

SŁOWO

Wilno, Środa 5 lutego 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, na-
prawy 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.258.
W sprawie detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraca. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Strzeżenie co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — I, filja Wydawa
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NTESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauce.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 27.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
e o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

PRZEPASTNE KRAINY

Od roku 1921 pisuję artykuły przeciwko zbyt wielkiej kompe-
tencji parlamentu w Polsce. Zwa-
żając na parlamentaryzm w okresie
gdy sam byłem posłem. To też
nie bez uczucia pikanterji zabie-
ram się do artykułu zachęcającego
Sejm obecny, aby nie zmniejsza-
ł dobrowolnie swoich upraw-
nień.

A jednak. Parlament nie po-
winien rządzić państwem, nie po-
winien kierować polityką zagranic-
zną, mianować urzędników, wtrą-
cać się do administracji, zmieniać
wyroki sądowe. Ale parlament
musi być organem kontroli rządu.
Bez kontroli efektywnej nie są do
pomyslenia rządy w nowoczes-
nem państwie.

Nowa ordynacja wyborcza tyl-
ko wtedy zda egzamin, jeśli się o-
każe, że kontrola rządu sprawo-

wana przez Sejm, który z tej usta-
wy wyszedł, nie jest mniej efekty-
wną, lecz za to bardziej rzeczową
niż kontrola Sejmu opartego o
partyjny system wyborczy. Jeśli
okaże się, że Sejm wybrany po-
przez kolegów wyborców boi się
rządu, jak groźnego lwa, czy smoka
że poza rozpoczęciem swej pracy
od uchwalenia rządowi general-
nych pełnomocnictw, kroku samo-
dzielności zrobić nie może, że po-
stawię myślą przedewszystkiem o
tem, aby pozostać w jaknajlep-
szych „kontaktach” z resortami,
w których jako urzędnicy pracow-
wali przedtem nim byli wybrani
na posłów, — jednym słowem,
jeśli się okaże, że ten Sejm kon-
trolni nad rządem sprawować nie
jest w stanie, to trzeba będzie
przyznać się do przegranej i przy-
stąpić do opracowania nowej or-
dynacji wyborczej. Mielimy Sejm

Wielki, nie jest nam potrzebny
Sejm „całuję rączki”, ani Sejm dla
którego miejsce wyznaczone pod-
czas recepcji noworocznej byłoby
istotnie miejscem hierarchicznie
najwłaściwszym.

Smutne te refleksje przysły-
mi do głowy spowodu wystąpie-
nia posła Czapskiego. Zdobył się
on na najrzeczowsze przemowie-
nie jakieśmy słyszeli w obecnej
dyskusji budżetowej. Zobrazował
fatalny stan gospodarki Lasów
Państwowych. Dawna to bolącz-
ka, czytelnicy nasi pamiętają kry-
tyki hr. Czapskiego ogłoszone w
roku zeszłym w naszym piśmie.
Obecnie poseł Czapski wystąpił
z nowymi faktami, nowymi rewa-
lacjami. Puszczając Białowieską
całą Europie mającą renomę bo-
gactwa dała nam 4 miliony defi-
cytu. Tartaki państwowe zmniejs-
zają w swych księgach wartość

obrabianego drewna, aby potem
ładniej bilansować i t.d. i t.d. Pos-
tawił wniosek, aby nie rozpatry-
wać planu finansowo - gospodar-
czego jako rozpatrzonego już
przez Sejm uprzedni i jako sieg-
ającego jedynie po dzień 1 paź-
dziernika 1936, a nie do zakoń-
czenia omawianego w komisji ro-
ku budżetowego. Cóż bardziej lo-
gicznego. Odrzucenie tego wnios-
ku oznaczałoby zmniejszenie kom-
petencji Sejmu do stanowienia o
budżecie, czyli zmniejszałoby kom-
petencje Sejmu w zakresie najbar-
dziej elementarnym i zasadniczym.
I coż się z wnioskiem stało? —
Został odrzucony? — Nie — nie
był głosowany. Dlaczego? Prze-
wodniczący komisji wymyślił, że
tak będzie najlepiej. A komisja?
— Zniosła to upokorzenie grzech-
niutko, cichutko, spokojniutko.
Cat.

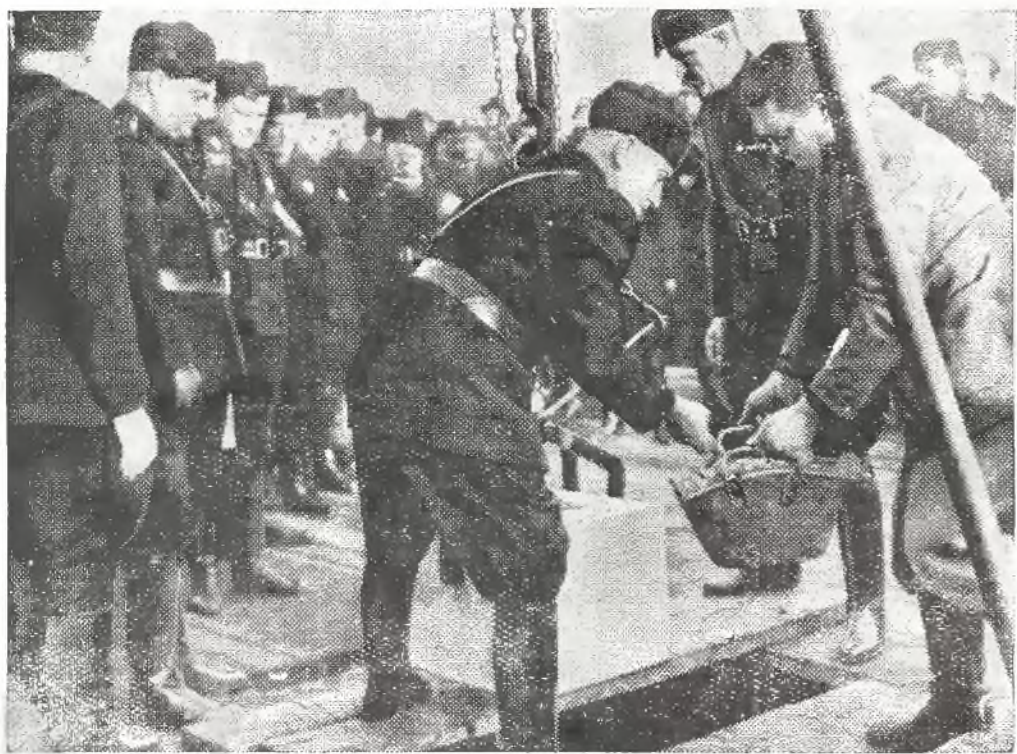
W jakichś Truskolach zdarzyła
się obrzydliwa zbrodnia. Pewien typ
właściwie noca do kościoła, skradł różne
przedmioty kultu, przystąpił do ko-
muni-kant, znajdując się w otarzu
Dokola tego patologicznego faktu roz-
poczyna się dyskusja. Niektóre orga-
ny twierdzą, że zbrodnia była Hodu-
rowcem, inne, że sympatykiem Stron-
nietwa Narodowego.

Dla nas owa dyskusja jest wstrę-
tna, nieomal tak wstrętna, jak sama
zbrodnia. Nie znam septy Hodura,
słyszałem, że jest ona dzieckiem ame-
rykańskiego biznesu ożenionego z pol-
ską ciemnotą. Wątpię jednak, aby ta
nawet sekta zachęcała swych człon-
ków do tego rodzaju szkaradnych
błędziństw. A Stronnictwo Narodo-
we? — Należy z nim walczyć, ale
czyż w tej walce wypada i przystoi
używać argumentu, że jakiś patologi-
czny zbrodniarz był jego „sympaty-
kiem”. I coż to za oskarżenie. Kto-
reż stronnictwo może odpowiadać za
swoich „sympatyków”?

Cóż to za wstrętne atmosfera ta-
kiej... dyskusji.

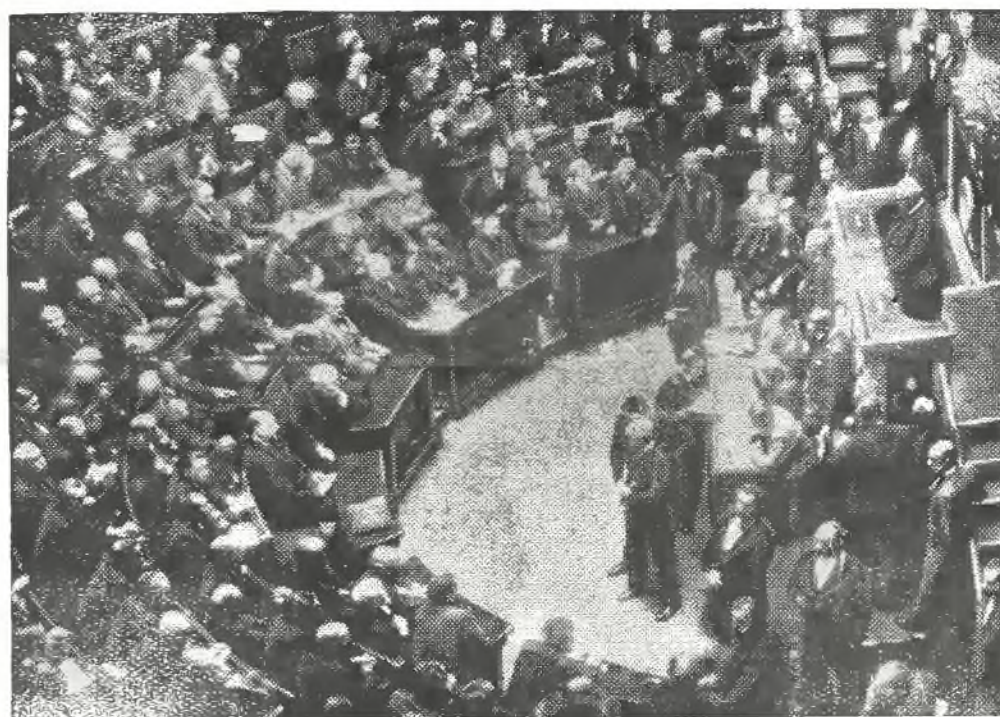
Tak się zdarzyło, że ostatniej nie-
dzeli, kiedy był wysłany do Warsza-
wy nasz numer propagandowy, uprzed-
nio nam w Wilnie skonfiskowany,
„Robotnik” wydał swój numer propa-
gandowy. Porównanie nasuwa się sa-
mo przez się. Oczywiście nie nam wy-
pada z tego porównania wyciągać
wnioski. Ale pozwólmy sobie na jed-
ną uwagę. Oto nasz numer składał się
przeważnie z prób sformułowania
programów na przyszłość, względnie
prób poprawiania naszego życia, aby
było lepsze. „Robotnik” — prawie
wyłącznie z życiorysów i wspomnień
o dawnych przedwojennych zasła-
gach... Niech umarli grzebią umarłe
swoje.

Mussolini kładzie kamień węgielny pod włoskie Hollywood



Nowe miasto filmowe powstanie w odległości 9 km. od Rzymu.

Nowy rząd staje przed parlamentem



Pierwsze plenarne posiedzenie francuskiej Izby, po utworzeniu się nowego gabinetu Sarraut'a, na które przy-
był on właśnie dla wygłoszenia mowy programowej. Na mównicy — prezes ministrów Sarraut.

Anglia nie bierze udziału

LONDYN. Na zapytanie w Izbie
Gmin, czy rząd brytyjski bierze obecnie
jakikolwiek udział w rokowaniach, ma-
jących na celu załatwienie konfliktu
włosko - abisyńskiego, minister Eden
udzielił odpowiedzi negatywnej.

Gen. Graziani zasko- czył rasę Destę w odwrocie

ADDIS ABEBA. Ogłoszono tu urzę-
dowe wyjaśnienie abisyńskie o ostat-
nich walkach na froncie południowym.
Koła miarodajne abisyńskie oświadcza-
ją, że sukces włoski na tym froncie był
umożliwiony przez to, iż wojska abisyń-
skie dokonały strategicznego odwrotu
w poczuciu, że ich siły pod Dolo są
zbyt słabe, aby stawić opór natarciu
zmotywowanej armii włoskiej.

Ponieważ front na tym odcinku był
bardzo rozległy i rozkazy dochodziły
bardzo powoli, przeto niektóre oddzia-
ły abisyńskie nie otrzymały w porę po-
kazania o odwrocie i były zaskoczone
przez atak włoski. Gen. Graziani —
głosi komunikat — nie spotkał się wła-
ściwie z żadnym oporem i posuwał się
naprzód przez terytorium zupełnie po-
rzucone przez Abisyńczyków bez
walki.

Ras Mulugheta żyje

ADDIS ABEBA. Główna kwatery a-
bisyńska w Dessie oficjalnie zaprzecza
wiadomościom, jakoby w bitwie pod
Makalle miał zostać ranny ras Muluge-
ta, oraz miał zostać zabity jego syn.

FLANDIN MA NOWE PROJEKTY, ANGLJI SIĘ NIE ŚPIESZY — WŁOCHY ZAŚPIEWAJĄ CIENIEJ

LONDYN. Omawiając wczorajszą
rozmowę ministra Flandin'a z amba-
sadorem brytyjskim, „Manchester Gu-
ardian” twierdzi, że aczkolwiek dys-
kusja ta dotyczyła tylko sytuacji z
punktu widzenia ogólnego, to jednak
istnieją powody do przypuszczenia,
że Flandin wystąpi wkrótce z własne-
mi propozycjami w sprawie konfliktu
włosko - abisyńskiego.

Zdaniem „Manchester Guardian”
minister Flandin proponuje Wło-
chom ustępstwa w Abisynji, pójdą o-
ne jednak o wiele mniej daleko niż
plan Hoare - Laval. Wzajemnie za to
udzieloneby zostały Włochom pewne
korzyści w ramach Locarna śródziem-
nomorskiego. Korespondent „Manche-
ster Guardian” twierdzi, że rząd bry-
tyjski, który już raz sparzył się na
tego rodzaju kombinacjach, nie zamie-
rza obecnie planu takiego rozpatrywać
lecz ewentualnie gotów byłby rozwa-
żyć podobne plany później, gdy Wło-
chy znalazły się w mniej korzyst-
nej, niż obecna sytuacja, okazał się bar-
dziej skłonny do przetargów. W ko-
łach dobrze poinformowanych panuje
zdaniem „Manchester Guardian” prze-
konanie, że trudności Włoch szybko
wzrastają, a m.in. Eden fakt ten bie-
rze w rachubę w swych zamierzeniach.
Pogląd min. Edena w sprawie embar-
ga naftowego sprowadza się, według
wiadomości dziennika, do tego, że W.
Brytania winna embargo zastosować
tylko wtedy jeżeli Komitet 18-tu uzna,
że jest ono celowe i wykonalne.

Powyższe informacje „Manchester
Guardian” pokrywają się z tym, co z

wiadomościami, jakie ogłosiły wczoraj
gazety londyńskie na temat różnic
zdań, wynikłej w Genewie między rze-
czoznawcami w sprawach naftowych.
Jak donoszą dzienniki londyńskie, de-
legat francuski w Komitecie rzeczy-
znawców wyraził pogląd, że wobec ek-
spansji Włochów i alkoholu z Niemiec,
Włochy nie mają powodów obawiać
się skutków embargo naftowego, mo-
gąc przy zastosowaniu metody nie-
mieckiego profesora Bergiusa produ-
kować sztuczną naftę.

Ekspert brytyjski przeciwstawił
się rzekomo temu pogładowi, uważając
że proces otrzymywania nafty z wę-
gla metodą prof. Bergiusa jest bardzo
kosztowny i wymaga olbrzymiej ilości
węgla i specjalnych instalacji, któ-
rych Włochy narazie nie posiadają.

DALADIER PRZEWODNICZĄCYM RADYKAŁÓW SOCJALNYCH

PARYŻ. Przed rozpoczęciem
wczorajszego posiedzenia Izby De-
putowanych obradowały grupy
parlamentarne radykałów socjal-
nych i federacji republikańskiej w
sprawie stanowiska podczas ocze-
kiwania wczorajszej dyskusji nad
raportem dep. Mistlera, domaga-
jącego się utrzymania jednonan-
datowych okręgów wyborczych.

Radykatowie zajęli zdecydowa-
nie wrogo stanowisko wobec

systemu proporcjonalnego, pod-
czas gdy federacja republikańska
wypowiedziała się na rzecz wybo-
rów proporcjonalnych.

Na zebraniu grupy radykalnej
obrano przez aklamację Herriota
prezesa honorowym, Daladier'a
zaś przewodniczącym grupy. Nastę-
pnie wypowiedziano się na rzecz
pisemnego składania głosów przez
marnarzy, osoby, znajdujące się
w podróży oraz wszystkich oby-

go projektu reformy ordynacji wybor-
czej.

Izba Deputowanych odrzuciła wni-
oski komisji głosowania powszechnego
347 głosami (federacja republikańska,
socjaliści, radykały socjalni) przeciwko
176-ci.

Sprawozdawca komisji zgłosił swą
dymisję.

Upadek Makalle jest nieunikniony

LONDYN. Agencja Reutersa do-
nosi z Addis - Abeby: Według
wiadomości, pochodzących z źró-
deł abisyńskich, upadek Makalle
jest nieunikniony. Miasto okrąże-
ne jest przez wojska abisyńskie.
Abisyńczycy zmienili bieg rzeki,
przepływającej przez Makalle, poz-
bawiając w ten sposób garnizon
włoski wody.

WARSZAWA. Na podstawie wiado-
mości z różnych źródeł P. A. T. ogłasza
następujący komunikat o sytuacji na
frontach w Abisynji w dniu 4 lutego:

Oficjalny komunikat włoski stwier-
dza, iż na froncie północnym nie zaszło
nic godnego do zanotowania.

Według wiadomości ze źródeł an-
gielskich i francuskich sytuacja w Ma-
kalle staje się z każdym dniem trud-
niejsza. Wprawdzie w Addis Abebie nie
twierdzą, iż miasto zostało już zajęte,
ale utrzymują, iż walki, jakie toczyły
się w ciągu ostatnich dwóch dni w od-
ległości 30 km. na południe od Addi-
grat, zakończyły się pomyślnie dla Abi-
sinyńczyków, utrudniając jeszcze bardziej
sytuację Włochów w Makalle. W bitwie
tej brały rzekomo udział oddziały nale-
żące do armii ras Sejuma oraz kolumna
włoska. Abisyńczykom rzekomo udało
się osiągnąć drogę Adua — Makalle.
Wiadomość ta w Addis Abebie wywoła-
ła wielką radość.

Na froncie południowym doszło do
utarczek w okolicy Negelli, gdzie Wło-
si zaskoczyli oddział Abisyńczyków,
który poniosł znaczne straty. Wiado-
mość tę potwierdzają w Addis Abebie.

Nad prowincją Godzam, gdzie nieda-
wno zostało stłumione powstanie, sa-
moloty włoskie, jak donosi Reuter, rzu-
cały odezwy zawiadamiające o zwycię-
stwie Włochów nad rasem Destą i obie-
cujące pomoc mieszkańcom Godzamu.

ADDIS ABEBA. Lekarze egipscy,
którzy z frontu ogadanijskiego przybyli
do Harraru, zostali telegraficznie wez-
wani przez rasę Nasibu na front połud-
niowy spowrotem. Wskazuje to, jak mó-
wią, na zbliżający się okres nowych
walk.

Zbliża się rocznica krwawych dni lutowych

PARYŻ. Prefekt policji odmó-
wił wszystkim ugrupowaniom po-
litycznym zezwolenia na pochody
z okazji trzeciej rocznicy krwa-
wych wydarzeń lutowych. Odbe-
dą się jedynie dwa nabożeństwa:
w katedrze Notre Dame oraz w
cerkwi prawosławnej, na których
będą obecni przedstawiciele mia-
st. Udział reprezentantów rządu
nie został dotychczas zdecydowa-
ny.

Prokurator w roli obrońcy

(la) Groteskowa rozprawa odbyła się onegdaj przed sądem karnym w Kłagenfurcie. Mianowicie oskarżony twierdził, że popełnił włamanie, a sąd nie chciał mu dać wiary. Po zaciętej walce między prokuratorem a włamywaczem, zwyciężył ten ostatni. Sąd uwiertził mu i zwolnił go.

Do dziwnego tego procesu doszło w następujący sposób:

15 września ub. roku włamano się do krawca Kunstla w Kłagenfurcie, któremu, prócz innych wartościowych rzeczy, skradziono cenny naszyjnik. Naszyjnik ten znaleziono wkrótce u nie-

jakiej Marji Schmuck, która twierdziła, że kupiła go od domokrączy za 6 szylingów. Mimo tych tłumaczeń aresztowano ją, oraz jej kochanka pod zarzutem kradzieży, względnie współnictwa w kradzieży z włamaniem.

NIEMIAROGODNE SAMOOSKARŻENIE.

Po kilku dniach Marja S. zażądała by ją przesłuchano i oświadczyła, że w więzieniu spotkała przypadkowo człowieka od którego nabyła naszyjnik obecnie więc może wymienić jego nazwisko. Istotnie podała że nazywa się Jan Wertnig i przebywa również czasowo w tym samym więzieniu, co też okazało się prawdą.

Przesłuchany Wertnig przyznał się natychmiast do popełnienia włamania, ale prokurator nie chciał mu wierzyć. Mianowicie Wertnig miał już przedtem 16 wyroków skazujących na sumieniu, a ostatnio odbywał karę pięcioletniego więzienia za włamanie. Jako stały recydywista wiedział on, że w wypadku skazania go za to włamanie, grozi mu dodatkowo niewielka kara. Poza tem ciał w której się znajdował mieściła się nad ciał Marji Schmuck, tak, że porozumienie się tych dwojga przez stukanie było wielce prawdopodobne.

Prokurator oskarżył włamywacza o o fałszywe zeznania i twierdził, że jedynie z solidarności przyznał się on do włamania, którego nie popełnił.

EGZAMIN

W czasie rozprawy prokurator zbierał wszystkie poszlaki odwrotnie niż zwykle, aby za wszelką cenę dowieść, że Wertnig nie mógł się dopuścić włamania. Natomiast oskarżony czynił wszelkie możliwe wysiłki, aby udowodnić, że właśnie on popełnił to przestępstwo. Odbył się prawdziwy egzamin, który oskarżony zdał, gdyż objawił taką znajomość lokalnych stosunków, na miejscu przestępstwa, że sąd musiał mu uwierzyć i uwolnił go od oskarżenia o fałszywe zeznania.

Następny proces Wertniga odbędzie się o włamanie do którego się przyznał.

Metody przesłuchiwanie nieznane w Europie

(la) Z racji mającego nastąpić stracenia Hauptmanna, mówi się znowu o słynnym „trzecim stopniu“ badań, którego rafinowane metody nie wystarczyły, by od Hauptmanna wymusić zeznanie. Do zastosowania „third degree“, którego wyższe instancje sądowe absolutnie nie aprobują, zmuszają podobno policję amerykańską dzikie metody działania tamtejszych gangsterów, na których żadnej innej rady nie ma. Jakkolwiek więc także ogół protestuje przeciw tym metodom, które nazywa okrucieństwem, mają one być w naszym ciągu stosowane, narazie w poszczególnych i wyjątkowych wypadkach.

GŁOS Z TAMTEGO ŚWIATA

W wypadku Hauptmanna zastosowano metody, które już raz wykazały pomyślne skutki. Wówczas chodziło o

Mimo wojny manewry



mordercę, który kategorycznie wypierał się winy.

Człowieka tego umieszczono w ciemnicy, gdzie u powały znajdował się głosnik... Nagle w ciemności rozległ się tajemniczy głos: „Jestem duchem kobiety, którą zamordowałeś. Będę cię przesładowała dniami i nocą, dlatego przyznaj się do zbrodni“.

Przez kilka godzin więzień wytrzymał te męki, później jednak dostał ataku szału, wkońcu złożył zeznanie. W kilka tygodni później skazano go na śmierć. Z Hauptmannem stosowano te same metody, ustawiając płyty, na których zdjęto placz dziecięcy. Ale i ten trick zawiódł najzupełniej.

Do ulubionych metod trzeciego stopnia należy reflektor. Przyrząd ten stosowano początkowo w San Francisco i Los Angeles. Obwinieni musieli ustawić się przed stołem. Świecono im w twarz bardzo silnym reflektorem i w tem świetle musieli odpowiadać na wszystkie pytania.

Urzędnicy siedzieli w cieniu i obserwowali bardzo uważnie ich twarze. W wielu wypadkach aresztowani dali się ponieść nerwowo i przyszywali się do winy. Inne zeznanie się trzeciego stopnia polegało na tem, że obwinionych budzi się w chwili, gdy zasypiają, i na nowo prowadzi się ich przesłuchanie. W innych wypadkach każe się im stać godzinami, z twarzą zwróconą ku ścianie.

PARNIA I MASZYNA DO WIERCENIA W ZĘBACH

Rafinowany przyrząd do mąk stosowano przed kilku laty w mieście Jacksonville na Florydzie. Zbrodniarzy umieszczano tam w skrzyni, stanowiącej coś w rodzaju parni i nie przepuszczającej powietrza, przyczem głowa wystawała na zewnątrz. Zbrodniarz był tam wstawiony na działanie tropikalnych promieni. Gdy jeden z nich po zastosowaniu doń tej metody zmarł, zarządziły władze surowe dochodzenia i usunęły dyrektora więzienia.

Wielką sensację wywołał sposób w jaki nowojorski inspektor Simons zmusił pewnego gangstera do zeznań. — Gangster ten zastrzelił jednego z policjantów, stąd policja miała z nim specjalne porachunki.

Ponieważ kategorycznie zaprzeczał on wszystkiemu, postarał się Simons

który przedtem był technikiem dentystrycznym, o maszynę do wiercenia zębów.

— Masz kiepskie zęby — oświadczył on gangsterowi, poczem zaczął mu wiercić maszyną godzinami, nie wstrzymując się wyciem swej ofiary. — Wkońcu gangster nie wytrzymał tych cierpień i przyznał się do zbrodni. Został skazany na elektryczną krzesło.

„CUDOWNA“ SKRZYNNKA

Stosunkowo niewinnym był środek zastosowany przez pewnego inspektora policji w Bostonie. Metodą zmusił on do zeznań czterech młodych przestępców. Banda ta kradła samochody i rabowała sklepy. Przywódca jej liczył zaledwie szesnaście lat. Chłopcy nie chcieli absolutnie zeznać ani słowa, wobec czego detektyw, badający ich podniósł się i rzekł z ponurą miną.

— Skoro nie chcecie mówić prawdy, trzeba będzie zastosować „maszynę do kłamstwa“. Bieda jednak temu, kto teraz nie powie prawdy.

Po kilku minutach przybył urzędnik z tajemniczą skrzynką, pokreślił coś w środku, przesunął różne śrubki, poczem owinąłszy ramię każdego młodziaka drutem, załączył koniec drutu do maszyny, a następnie kazał im zeznawać.

Po pewnym czasie zjawił się inspektor, który rzekł z uśmiechem:

— Wiedziałem, że kłamiście. Mnie można oszukać, ale maszynę nie!

Chłopcy tak byli zaskoczeni tą maszyną, że przyznali się do wszystkiego. Stary aparat radiowy, którego potrafiłono chytrze użyć, wyrecytował wszelkie okrutne metody i osiągnął swój cel.

Proces o fotografię „Miss Itali“

(la) Sąd cywilny w Genui rozwał ciekawą sprawę. Jako oskarżycielka występowała panna Maialda Mariotti no przeciw komisji propagandy turystyki w Viareggio.

Maialda Mariottino zyskała w r. 1930 w Rio de Janeiro tytuł „Miss Italiji“, na międzynarodowym konkursie piękności. Komisja Viareggio zdobyła w jakiś sposób jej fotografię w kostiumie kąpielowym i reprodukowa ją w szeregu pism propagandowych.

W WIRZE STOLICY

KOMUNIKACJA

Strajk tramwajowy w Warszawie! Wrócić widać czasy prosperity, bo dawniej, przed kryzysem, strajki były tak częste...

Tramwajarze się bronią przed obniżkami pensji, obciążeniami emerytalnymi, zmniejszeniem ich uprawnień. Tramwajarze to nie inteligenci, nie urzędnicy. Inteligentom można wszystko obiecać, redukować — nigdy nie protestują.

Brak pracy tramwajarzy miasta odczuwa boleśnie. Gdyby tak zastąpili kowali urzędnicy Izby Skarbowych, magistratu, ministerstwa oświaty — płać, żadna kucharka by się tem nie przejęła.

Kühn z dyrektora tramwajów przeszedł na ministra kolei, teraz Butkiewicz vice - versa. Najwidoczniej tramwaje stołeczne i koleje państwowe, to dwa najważniejsze ośrodki komunikacyjne w Polsce.

O zmianach ministrów słyszmy, ale czy tam po cichu między kontrolerami tramwajowymi i dyrektorami departamentu ministerstwa kolei też nie zachodzą chaszes — erois?

Referendarze z ministerstwa kolei napewno chętnieby się zamienili z posadzą z motorniczymi i biletarami tramwajowymi. Pensja lepsza! I manifestować wolno swe niezadowolenie!

Tramwaje obiecały obniżyć cen biletów i dotrzymały. Koleje dużo obiecywały, dużo było hałasu i — gzik.

Dorożki nie są konkurencją dla tramwajów. Salaty konkurują conajwyżej z takśwkami. Bałguty, stare landary zaprzężone w zdyhajające chaboty konkurują skutecznie z kolejami. Pasażerowie uciekają z konia parowego do konia z gnatów i skóry.

W tramwaju oprócz oszustów, każdy płaci ustaloną cenę za bilet. Na kolei tylko matoly płać pełną cenę. Wszyscy sprytniejsi korzystają z jakichś zniżek.

Tramwaje dają dochód, koleje — deficyt.

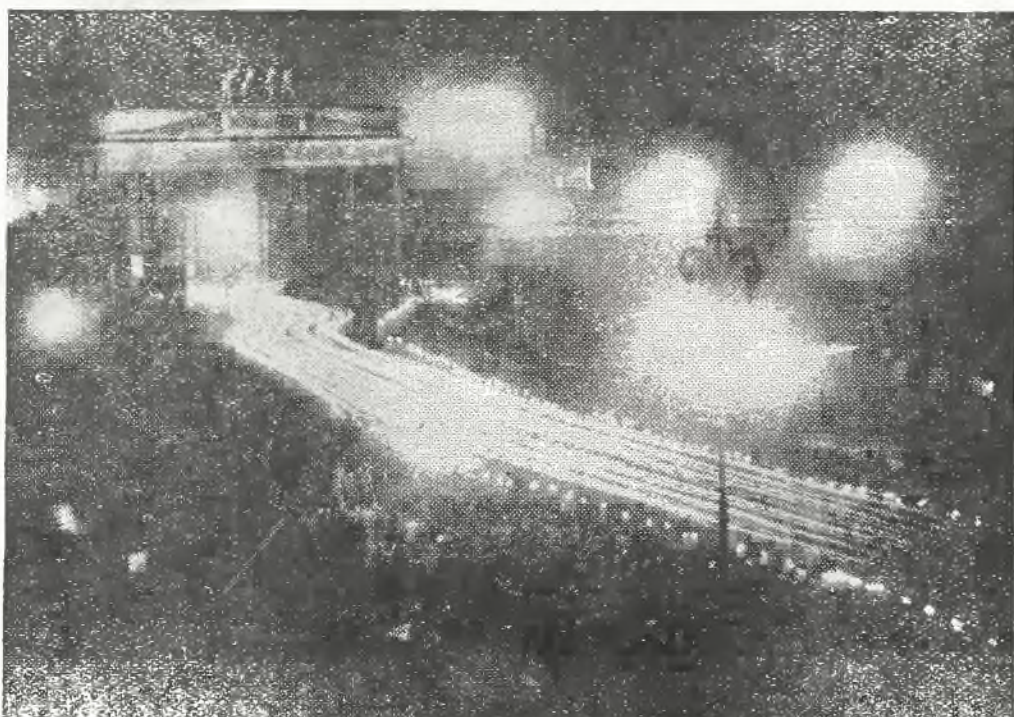
Od czasu do czasu uda się sprzedać naiwnemu kmiotkowi — tramwaj. Pociąg jeszcze nigdy nikomu nie sprzedano. Niema takiego głupa, któryby włożył w taki zły interes.

Dobrzeby było, gdyby gospodarka kolei wzorowała się na tramwajowej. Ideal kolei, to dziś — elektryczność! Podobna właśnie do tramwaju.

Karol.

CEJNEM PRAWDZIWIE OBYWA
TELSKIM JEST POPIERANIE
FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTA P.K.O. Nr. 18.558

Uroczystość rocznicy 30 stycznia w Berlinie



Pochód ku rocznicy 30 stycznia 1905 roku. O około 35000 ludzi przebiegał z pochodniami przez Bramę Magdeburgską.

Zagadnienia społeczne w publicystyce kobiecej

W powiedzeniu M-me de Stael, że „filozofia kobiety to dyskretna żałoba po utracie uczucia...“ — brzmiała i gorczy, i zrozumienie epoki, i pewien samokrytycyzm. Dzisiaj, gdy czasy się zmieniały — do filozofowania, a szerzej ujmując — rozstrzygnięcia spraw życiowych, oraz wszelkiej pracy twórczej, skłania kobiety nie tylko niewyżycie się płciowe. Zahamowanie bowiem instynktu, przyniesie musi w sumie zahamowanie energii twórczej, a sublimacja, t. j. skierowanie tej energii na inną drogę — wytworzyć może sztuczność i nieszczerłość.

W typie kobiety współczesnej zacy na się coraz bardziej przejawiać odważę ujmowania wszelkich kwestyj związanych z dniem dzisiejszym i nie liczenie się nawet z największą ich drażliwością. Zasięg potrzeb jej wzrósł, rozwój poszedł szybko naprzód, zobaczyła ona piętrzące się dokoła problemy — i stanęła wobec nich odważnie, mocno, nie raz z żarliwością neofity. Nie zawsze po trafiła zdobyć się na obiektywizm i spokój, podejście jej do zjawisk życiowych było nieraz nacechowane uczuciowym pierwiastkiem, ale właśnie ta uczuciowość — odjęła wspomnianemu zjawiskom zbyt ciemne nasycenie i zlaogodziła pośpieszność kolorysty.

W felietonie dzisiejszym, omawiającym publicystykę kobiecą w prasie literackiej kobiecej („Kobieta Współczesna“, „Bluszcz“) trudno jest oczywiście o wyczerpujące dane: wiele cennych artykułów jest rozproszonych w czasopiśmie o charakterze ogólnym — literac-

kim, nie wyłącznie kobiecych. Tych nie poruszam. Nie sięgam także daleko wstecz — ramy artykułu nie pozwalają na to.

Biorę tylko zagadnienia z paru ostatnich lat. Są one żywe i zajmujące. — Oto niektóre z nich:

CYKL „PRZECIW KARZE ŚMIERCI“.

W roku 1933 tygodnik „Kobieta Współczesna“ rozpoczął cykl artykułów, dotyczących zniesienia kary śmierci. Najbardziej namiętnie i gorąco walczyła o to K. Muszałówna. Dzielnie jej sekundowały H. Bohuszewska, Rutkowska i L. Wolska. W ciągu pół roku kobiety występowały przeciw karze śmierci argumentując rzeczowo, uczuciowo i krytycznie. Potem artykuły stały się bardziej wodniste: zatracili krew i nasycenie. Slabe echa jeszcze pojawiały się w drugiej połowie 1933 r., ale autorki już nie miały gorącego podejścia do tej trudnej sprawy i zamilkły. Nie wiadomo jednak, czy sama myśl zamarła. Może tkwi ona w podświadomości niejednego czytelnika i czeka tylko na odpowiednią chwilę, aby znów wybuchnąć.

KWESTJA PROSTYTUCJI I NIERZĄDU

była najcenniejszą pozycją pisma „Kobieta Współczesna“ (r. 1933). Zapoczątkowała to zagadnienie p. Wojtowicz - Grabińska felietonem „Czy upadek moralności?“, podając rzeczowo przyczyny i skutki tego upadku. H. Siemińska w artykule: „Krzyżowa droga niektó-

rych ustaw“ porusza z gorączką niedojście do skutku dwóch ustaw: 1) Przeciwnierządowi, 2) Zwalczeniu chorób wenerycznych. St. Paleolog — w artykule „Społeczne przyczyny prostytucji“ rozstrzyga powody, które skłaniają i do tego kobietę. Wszystkie artykuły pisane żywo, gorąco, zasłone przemyślaniami argumentami — wywołują raz po raz echa w prasie.

REDUKCJA KOBIET

Już w r. 1933 w „Kobiecej Współczesnej“ poruszano ten problem tak dzisiaj żywy i aktualny. K. Muszałówna w felietonie „Redukcja kobiet“ — broni mocno praw kobiety do pracy i kończy temi słowami: „...klapa bezpieczeństwa, jaką upatrują niektórzy w zmianie bezrobocia mężczyzn na bezrobocie kobiet — niedługo wystarczy...“.

W „Bluszczu“ w r. 1935 — temat znów się staje aktualny. Poruszają go Zaleska i Krawczyńska — rzeczowo i nieraz z całym spokojem przedstawiając błędne koło redukcji kobiet. W argumentowaniu ich widać dużo przemyslenia i obiektywizmu.

PROBLEM BEZROBOCIA.

K. Muszałówna w dwóch swoich artykułach w „Kobiecej Współczesnej“ (r. 1934) „Jeszcze o naszych rekordach“ i „W sprawie zmniejszenia bezrobocia“ porusza z gorzką ironią te problemy, przeciwstawiając Polsce — dobrobyt innych krajów. Krytyka polskich stosunków jest nieco nieprzemysłana. Autorka nie bierze pod uwagę trudnego stanu finansowego Polski obecnej. Artykuły są gorące, ale mało obiektywne.

POLITYKA

Problemy ściśle polityczne są rzadko poruszane na łamach prasy kobiecej. Dwa ciekawsze artykuły w „Bluszczu“ (r. 1935) L. Wolskiej: „Indyferentyzm polityczny kobiet — jego przyczyny i skutki dla feminizmu“ oraz L. Wolskiej — „Kilka słów o ordynacji wyborczej“ — mają charakter raczej suchych, treściwych sprawozdań.

KRYZYS FEMINIZMU

Redakcja „Bluszczu“ w r. 1935 ogłosiła ankietę w sprawie krytycznego artykułu J. Strzeleckiej „Kryzys feminizmu“. Spór zacięty na ten temat rozpoczął się wśród kobiet. Z. Zaleska, N. Jastrzębska, J. Krawczyńska, H. Naglerowa i inne — gorące powstały przeciw rozgraniczeniom p. Strzeleckiej pola działania mężczyzny i kobiety. Jej krytyczny stosunek do pracy kobiety wywołał głośnie, długo niemiłkające echa. Nacechowanie jednak replik było zbyt subiektywne, pozbawione umiaru i spokoju i dlatego dyskusja nie przyniosła konkretnego rozwiązania tematu. Robiło wrażenie, że zużyto wiele łatwo palnego materiału nadaremno.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY

Kwestią wychowania młodzieży i współpracą ze szkołą zajęły się fachowo p. Krawczyńska i K. Muszałówna. Artykuł p. Jastrzębskiej: „Humor naszych dzieci“ porusza tak częsty objaw pesymizmu wśród młodego pokolenia, podaje środki zaradcze i wskazuje na metody postępowania. M. Inhatowicz - Szczepańska w artykule „Starsi i młodszy“ — przeprowadza ciekawą analizę stosunku rodziców do dzieci i od-

wrotnie. Spokojne podejście do zagadnienia, umiar i rzeczowość cechuje ten artykuł. K. Muszałówna z właściwą sobie namiętnością — rzuca społeczeństwu wyzwanie felietonem „Czy dziecko ulicy musi zebrać?“. Dział ten to jedna z najlepszych pozycji „Bluszczu“.

PROBLEM STRACHU

Artykuł K. Muszałówny p. t. „Teror strachu“ („Kobieta Współczesna“, — 1934) ujmując bardzo ciekawie zawsze aktualne zagadnienia bojaźni wyjawiania przez osoby nieraz nawet poszkodowane — nadużyć służbowych swej władzy zwierzchniej. Brak sumienia publicznego, zabitego przez strach — jest przedstawiony przez autorkę odważnie i mocno. Problem to ciekawy. Iluż ludzi, zatrudnionych w fabrykach, biurach, urzędach bojąc się odpowiedzialności i utraty pracy — przemilcza groźną nieraz prawdę.

KOMPLEKS NIŻSZOŚCI

N. Jastrzębska („Bluszcz“, 1935) w artykule psychologicznym „O wybranie się kompleksu niższości“ porusza sprawę tkwiącego nieraz nawet w współczesnej kobiecie poczucia niewolności, braku wiary we własne siły i anizuje rzeczowo — doszukuje się powodów tej depresji. Artykuł nie przynosi nic rewelacyjnego — i nie wzbudza wielkich refleksji. Premija bez echa.

ORGANIZACJA KOBIET WSPÓŁCZESNYCH

H. Witkowska — porusza w „Kobiecej Współczesnej“ zagadnienie organizacji kobiet samotnych na wzór zagranicznych „La maison de la femme“, „Armji Zabawienia“ i „Foyers feminins“, gdzie kobiety pozbawione ogniska do-

mogowego, mogłyby znaleźć jego odblask w takich domach — klubowych.

Inne zagadnienia: literackie, pacyfistyczne, rasizm, rozwodów, opieki społecznej, więziennictwa, nadmiaru inteligencji — były poruszane pobieżnie.

Dziwne jest, że problem pacyfizmu zawsze tak żywy i aktualny, omawiany i dyskutowany przez kobiety w rozmowach prywatnych i odczytach — leży odległym w literaturze kobiecej.

Ostatnimi czasy daje się odczuwać zamieranie prasy kobiecej. „Kobieta Współczesna“ ciekawe pismo, poruszające żywe i aktualne zagadnienia — przestał wychodzić w drugiej połowie 1934 r. „Bluszcz“ słabszy pod względem literackim i graficznym od października r. b. wychodził w zmniejszonym rozmiarze, na brzydkim papierze, a jego artykuły są zimne i bezbarwne. Nie wiadomo co jest powodem tego upadku. Czy wina tkwi tylko w warunkach materialnych, czy sięga głębiej? Może jednak (bądźmy optymistami!) z tego upadku i nawet — powiemy — pewnej chaotyckości przyczyną wyłoni się czasem jakiś piękny, wzbogacony o większą skalę krytycyzmu i obiektywizmu „świat“ kobiecej. Może właśnie ten upadek był potrzebny dla zrozumienia wszystkich niedociąganych tych pism. Jeśli jednak przyczyna tkwi w większej ekspansji piór kobiecych na rynku prasy nie wyłączając feministycznej, może to w przyszłości przekreślić granicę jaka dzieliła „zwykłą męskość“ od dawnej „skromności i wstydlivosti, jako pierwszeństwa i nieodwzajemnionej cechy kobiecości...“ (Jo van Ammers Küller. Kobiety z rodu Coornveltów).

H. Łysakowska

WŁADYSŁAW LAKATOS.

Premjera

Samochody, kwiaty, fraki. W łoży szanowna małżonka w sukni, która odbyła znaczniejszą ilość prób niż sztuka i dlatego też ma znacznie większe powodzenie. Za kulisami gorączkowe debaty, w pismach wieczornych denerwujące wzmianki, a pośrodku tego wszystkiego blade stworzenie, które wczoraj jeszcze myślało, że talentem przewyższa Shakespeare'a, a dzisiaj pierwsze głęboko kłania się portjerowi. To autor.

Miedzy uszminkowanymi męskimi i żeńskimi kobietami (wykonawcy) kręci się z miną niesłychanie ważną, dzierżąc w ręce pokryty hieroglifami kawałek papieru — inspijencji. Po za nim drugą najważniejszą osobą jest starsza pani w gumowych pantoflach, z okularami na nosie i grubą książką pod pachą. To suflerka. Z tej właśnie książki odbywano próby i o niej na pod stawie próby generalnej podały pisma wieczorne, że nie jest dramatem. W tem właśnie mieści się cały dramat.

Kurtyna idzie w górę, a w łoży proscenowej zdenerwowany pan w smokingu czeka niecierpliwie na chwilę, kiedy usłyszy pierwszy śmiech na widowni. „Już przeszedł dziesiąty kawał i nikt się nie śmieje — myśli — i z tego mam na pierwszego wypłacać gażę? Ładnie wyglądają”.

Tak myśli, ale nie daje tego znać po sobie. Wygląda na uszczęśliwionego i gra czlowieka zadowolonego i le piej niż wszyscy na scenie. Wogóle ten smoking gra najlepiej. Ten smoking to przecież dyktator.

Po pierwszym akcie zapada kurtyna i rozlegają się wymuszone przez kląkę oklaski, oraz nieszczerze gratulacje:

„Kochanie byłaś świetna, niedościgniona, poprostu słodka... Ale wiesz z tej jednej jedynej sceny, kiedy to wcho dzisz z komikiem, wiesz... w tem jed nym miejscu... wierzysz przecież, że je stem swoją prawdziwą, szczerą przy jaciółką, więc ja j dna mogę ci to po wiedzieć... Mam prawo do tego... i prawdę mówiąc w tej scenie byłaś ta łatna...”

To się mówi w garderobie teatral nej.

Druga przerwa. Ludzie cisną się do bufetu, a jeden z panów mówi: „ta ka napka to jest najlepsza rzecz w całej sztuce”. Ten pan mówi to samo od dzie sięciu lat, na każdej premierze. Jest to wytrzymały i kosekwentny pan, którego zdanie jest bardzo cenione.

Zaczyna się trzeci akt. Reinhardt spożywa właśnie śniadanie gdzieś w Ameryce i niema zielonego pojęcia o tem, że przyjaciel autora redaguje wła śnie wzmiankę do wszystkich pism, że on, Reinhardt telegraficznie zakupił te sztuki do Ameryki. Koniecznie tele graficznie, gdyż Reinhardtowi się bar dzo spieszy.

A potem robi się godzina jedenasta. Znowu zajeżdżają samochody, wypeł niają się restauracje i nikt już nie pa mięta o sztuce. Tylko w mieszkaniu z wejściem od podwórza pewna starszuszka przemyka oczy ze szczęścia i szep ce: „Ach jaka prześliczna sztuka... W życiu nie widziałam czegoś tak piękn ego...”

Ta starszuszka to matka autora. Wszy stkie matki są święte, a więc dobry Bóg je kocha...

I dlatego przebacza synom.

Przel. Wel.

Niezwykła operacja

WARSZAWA. Na wyklikej operacji dokonano w Warszawie „Do kliniki u niwersyteckiej przywieziono wczoraj 120-letniego alligatora, imieniem Bars. Alligator ten występuje codziennie w w cyrku warszawskim z księżniczką a bisyńską Koringą. Przed kilku dniami Bars uległ gangrenie ogona, która czy nia szybkie postępy, zagrażając życiu zwierzęcia. Prof. dr. Weigel zbadał krokodyla i orzekł, że jest konieczna amputacji części ogona.

Krokodyla ułożono na stole cztero metrowej długości i przy miejscowym znieczuleniu odcięto część ogona. Ope racja odbyła się bez komplikacji i trwa ła 15 minut. Pacjent czuje się doskona le i pływa w cyrku w specjalnie dla niego urządzonym basenie.

Syn Leona Daudeta sprawcą pobicia b. min. Frot'a

PARYŻ. Dochodzenie w sprawie zajścia, którego ofiarą padł wczoraj b. minister Frot, wykazało, że sprawa napadła był student medycyny Dan det, syn głośnego przywódcy rojalistów. Po przesłuchaniu wypuszczono go tymczasowo na wolność. Przysłał się on do tego, iż przybył do pałacu sprawiedliwości z zamiarem manifesto wania, lecz nie usiłował wcale schwytać Frot'a za włosy. Frot stwierdził, iż dwukrotnie został pociągnięty za włosy, napastników jednak nie rozpo znał. Został również uderzony pięścią przez jednego z adwokatów, będącego w todzie. Adwokata tego Frot zna.

Gdańsk przed Radą Ligi Narodów

Rivarol, jeden z najbardziej uroczych umysłów Francji końca XVIII w., bolał ongiś, że żyje wśród wrogów, którzy mówią o nim zło, którego nie wiedzą a przyjaciółmi, którzy przemilczają dobro, które wiedzą. P. Beck mógłby snuć te same refleksje, ale miał by tylko w części słusność. Wrogowie jego mówią istotnie zło, którego nie wiedzą ale przyjaciele milczą, bo nie nie wiedzą i nie nie rozumieją ani z tego co się w Genewie roku Pańskiego 1936 stało ani z tego co się stać mo gło.

Tem niemniej jednak stało się bar dzo wiele. Uzyskaliśmy bowiem na for um międzynarodowym potwierdzenie i wzmocnienie naszych praw na terenie Wolnego Miasta unikając jednocześnie podważenia naszych dobrych stosun ków sąsiedzkich z Niemcami. Pertinax redaktor „Echo de Paris” jeden z naj zjadliwszych naszych wrogów zapyty wał w przeddzień debaty genewskiej nie bez przekąsu: „Zobaczmy czy porozumienie polsko - niemieckie wy trzyma tę próbę”.

P. Beck jadąc do Genewy miał przed sobą jeden z najzawilszych dyle matów swej kariery męża stanu. Zna laż jednak rozwiązanie i to nie prze ślizgując się między Scyllą a Charybdą ale wyrabawszy sobie między przepa ściami skalami perć wygodną, po któ rej w przyszłości będzie sobie chadzał wygodnie.

Zagadnienie gdańskie jest jednym z najtrudniejszych zagadnień polityki polskiej. Miasto i port położone nad Wisłą, której cała prawie Polska dzie siejsza jest dorzeczem, związane są go spodarczo z nami; narodowościowo i kulturalnie przynależą natomiast do Niemiec. Trudności wynikające z tego stanu rzeczy próbowano usunąć w Wer salu dając Gdańskowi Statut, który z jednej strony zabezpieczał Polsce pew ne prawa polityczne i gospodarcze, a z drugiej zapewniał Wolnemu Gdańskowi, samorząd i opiekę Ligi Narodów. Z punktu widzenia Gdańszan można być dzisiaj zdania, że Statut Wolnego Miasta stał się obecnie niewygodnym anachronizmem. Miał on bowiem bro nić Gdańsk przed Polską i zapewnić regulowanie ewentualnych sporów pol sko - gdańskich. Groźba przestała być aktualną, spory polsko - gdańskie usu wane są na drodze rokowań bezpośred nich, bez udziału instancji międzynaro dowych. Pozostały tylko zobowiązania krepujące Senat i utrudniające synchro nizację z Niemcami.

Polski punkt widzenia jest oczywi ście odmienny. Statut gdański i nam nie wydaje się doskonały. Nie krepuje on nas jednak, bo nie mamy wobec Gdań ska żadnych złych zamiarów a zabez piecza w pewnej przynajmniej mierze nasze najbardziej żywotne interesy i prawa.

Nasze stanowisko w Genewie nie mogło więc dać powodu do żadnego nieporozumienia. W przeciwstawieniu do Gdańska, który walczy ze statutem i pragnąłby się pozbyć opieki Ligi Na rodów, my bronimy statutu i praw Li gi, do której należymy i która jest uz nawanem przez nas narzędziem współ pracy międzynarod. Musieliśmy więc żądać wspólnie z Ligą Narodów aby Senat wykonywał dotyczące Gdańska zalecenia Rady Ligi i nie naruszał prze pisów obowiązującej Konstytucji. — Wszystko to jest tak logiczne i tak uza sadnione najbardziej żywotnymi intere sami Polski, że ani w Gdańsku ani w Berlinie nie brano z pewnością pod u wagę jakiejś iluzorycznej ewentualno ści solidarizowania się Polski z Gdań skiem przeciwko Lidze Narodów. Inna rzecz, że Polska broniąc prawa nie mia ła wcale zamiaru wykorzystywać poło

żenia dla celów nie związanych z isto tną sprawą. Takiej krótkowzrocznej po lityki nie prowadzi obecny Minister Spraw Zagranicznych Polski.

Pewne czynniki ligowe i pozaligo we dążyły natomiast do wykorzystania debaty gdańskiej dla porachowania się z Niemcami. Dwa cele miały być osiągnięte. Po pierwsze mierząc w p. Grei siera chciano trafić w Hitlera. „On pa rlera à Monsieur Greiser pour que M. Hitler entende”, pisał tutejszy żydow sko - sowiecko - rumuński - czecho słowski i t. d. „Journal d'on on ne sait pas quelle nation”? Usiłowano także jak to wspomniany wyżej Pertinax nie zbyt zrecznie podkreślił wbić klin mię dy Polskę a Niemcy. Porozumienie, którego dwuletnią rocznicę obchodzili śmy kilka dni temu, jest bowiem solą w oku wielu bardzo ludzi.

I ta intriga miała pewne szanse po wodenia. Wysoki Komisarz L. N. w Gdańsku p. Sean Lester wygotował ra port, który był surowym aktem oskar żeń. Na podstawie zaś tego dokumen tu sprawozdawca dla spraw gdańskich, Minister Eden opracował swój raport, który w swej pierwotnej formie był bardzo dalekoidący.

Polski Minister Spraw Zagranicz nych, który przybył do Genewy aby bronić prawa przeciwko anty-konstitu cyjnym zakusom Senatu gdańskiego, znalazł się w dosyć paradoksalnym poło żeniu.

Musiał bowiem hamować w pewnej mierze akcję Ligi, a z drugiej bronić tej samej Ligi przed naruszeniem jej u zasadnionych uprawnień. Trudne to za danie rozwiązał p. Beck znakomicie. — Nie uległ pokusie zdobywania dla Pol ski jakichś chwilowych korzyści kosz tem trwałych i lojalnych stosunków z Gdańskiem, lecz podjął się zadania po jednania, pośredniczenia między oskar życielami, a oskarżonym, który do wi ny przynależał nie chciał i skrucy ża dnej nie przejawiał.

Rozpoczęły się więc między Mini strami Spraw Zagranicznych Polski i Wielkiej Brytanii rokowania mające na celu złagodzenie przygotowanego rapo ru i jego konkluzji. P. Beck uniał na dadek swoim argumentom siłę przekony wującą. Prawda, że znalazł u swego partnera dobrą wiarę i dobrą wolę. Mi nister Eden, który jest gentlemem w pełnem tego słowa znaczeniu, zrozu miął w zupełności, że zadaniem Rady Ligi jest obrona statutu gdańskiego a wcale nie „wojna religijna” z Hitleryz mem. Zrozumiał również, że punkt wi dzenia Polski musi być i ze względu na jej położenie geograficzne i ze wzgłę du na jej specjalne interesy, decydują cym w danym wypadku.

Równoległe z temi rokowaniami to czyły się rozmowy Ministra Becka z Prezydentem Senatu Gdańskiego, któ ry wykazał dużo pojednawczości. P. Beck umiał przekonać p. Greisera, że Senat Woinego Miasta ma zobowią za nia, których mu naruszać mu nie wol no i, że pewne pozycje zajęte w zapa le gdańskich walk partyjnych należy czemprędzej opróżnić. Argumenty te zostały przez Prezydenta Senatu nie tyl ko uznane, ale i docenione.

W tych warunkach zgodę musiano osiągnąć. Zawartą ona została ostatec nie na słynnej już dzisiaj konferencji trzech, która odbyła się w Delegacji Polskiej w Genewie i na której Pan Prezydent Senatu zaakceptował uzgod niony między Ministrem Beckiem a Mi nistrem Edenem tekst raportu.

Tego samego dnia raport został przyjęty na plenum Rady Ligi Na rodów.

W wyniku debaty gdańskiej zwycię

żyło prawo ale nikt nie został pogne biony. Daleko idące zamiary unieważ nienia wyborów gdańskich, wysłania z ramienia Ligi Narodów Komisji Śled czej nie zostały urzeczywistnione. Uży skano natomiast, że Senat Gdański, cho ciaż z ciężkim sercem, ale temniem niej dobrowolnie cofnął te wszystkie za rządzenia czy dekrety, które były sprze czne z obowiązującą w Gdańsku kon stytucją. Gwarancja przez Ligę Na rodów Statutu Wolnego Miasta została utrzymana w całej rozciągłości, a jeżeli jeszcze chodzi o specjalne nasze pra wa i interesy, to zostały one przez Radę Ligi Narodów potwierdzone i wzmocnio ne. Rada Ligi Narodów uznała w spo sób najbardziej formalny, że Polska jest w sprawach gdańskich czynnikiem decydującym, że współdziałanie Polski jest zasadniczym warunkiem wykony

wania przez Ligę Narodów jej gwaran cji.

Polski zaś Minister Spraw Zagranic znych, który przez swoją akcję pojed nawczą, opartą na należytej ocenie ist niejącej możliwości ten wynik umożli wił, zyskał sobie wdzięczność i apro batę tak ze strony Ministra Edena, któ ry był niejako przedstawicielem Ligi, jak i ze strony Senatu Wolnego Miasta, którego Prezydent dziękując w serdec znych słowach p. Beckowi zapewnił go nie tylko o swojej osobistej wdzięczno ści, ale i o wdzięczności ludności Wol nego Miasta.

A jeżeli te wyniki nie zadowalały w Polsce wszystkich, to chyba dlatego, że polska opinia publiczna gubi się czę sto w oparach nieświadomości — no i mówmy prosto z mostu — głupoty.

Ołwita

Metamorfozy byłych pupilów

„Legion Młodych” przechodził rozmaite rewolucje. Początko wo ślepo słuchał swego protektora, który go powołał do życia, potem coraz bardziej odchyłał się na lewo, aż wreszcie, czując swą słabość, połączył się z radykałami organizacjami młodzieży. „Państwo Pracy” organ oficjalny „Legionu Młodych” popisywał się swoim filobolszewizmem za cza sów, gdy p. Jędrzejewicz był je szcze bożyszczem, dzisiejsze „No we Państwo Pracy” od początku do końca ziele nienawiścią do b. ministra oświaty. Po półrocznej przerwie wydawnictwo znów za częło wychodzić. I z tego pierw szego numeru widać jedno. „Le gion Młodych” nie jest wszędzie jednolity, a zdaje się, że stosun ki, panujące w jego łonie u nas w Wilnie, należą do najgorszych.

Pozatem, o ile „Legion” był daw niej służalczy, był szkołą serwilizmu i niemiłego lizusostwa, teraz stał się buntowniczy, „wierzga przeciw ościeniolowi”, śmieje się w nos specjalistom od spraw mło dzieżowych: „disce puer, ego te faciam BBWR”.

Z dawnego „Legionu” pozostał tylko radykalizm społeczny, pozos tały hasła „spłacania krwawego długu chłopom”. Czytając „No we Państwo Pracy” czytelnik od nosi początkowo jaknajlepsze wra żenie. Wzniosłe hasła, potępienie „genjalnej koncepcji” p. Jędrzeje wicza, wydaje się na pierwszy rzut oka sympatyczne. Gdyby to było szczerze. Legion Młodych” znalazł się obecnie w krytycznem położeniu: odbił się jak piłka od jednej ściany, a przecież siła roz pędu słabnie coraz bardziej, więc trzeba jej zapożyżać ze strony Z.Z.M.S.S. u naprzykład....

„Nowe państwo Pracy” poczy niło więc cały szereg posunięć tak tycznych, by spalić za sobą mosty, zdecydowało się na bolesne cesarskie cięcie przez wyrzeczenie się „Straży przedniej”. Wpraw dzie oficjalnie nie przyznawał się „Legion Młodych” i dawniej do swego wpływu na „straż”, ale chyba nikt temu nie zaprzeczy, że wszystkim było wiadomo, jak po skończeniu gimnazjum „strażacy” trafiali odrazu na kurs kandydacki „Legionu”.

Czarna, garmondowa wiado mość w „Nowem państwie pracy” o rozpadnięciu się „Straży” wy gląda jak nekrolog po synu mar notrawnym, którego śmierć wyba wia rodzinę od kompromitacji. Jednakże enuncjacje o wspólności legionowo - strażowej nie były tak całkiem bezpodstawowe, jeśli kwestja „Straży” aż tak dalece Legion interesuje.

Napisałam na początku, że wileński „Legion Młodych” widocz nie odchyła się cokolwiek od ideału społecznego, gdyż artykuły w „Nowem Państwie Pracy” nie li cują wcale z tem, co można było zaobserwować w praktyce na wileńskim bruku.

Może dlatego, że Wilno zbyt blisko leży bolszewickiej granicy... Wszyscy widzieli jaką sympatią darzyli wileńscy „legioniści” młodzież z lewicy akademickiej podczas styczniowego procesu, wszyscy mogą skonstatować fakt, że „Legion” połączył się z orga nizacjami skompromitowanymi właśnie na tym procesie, akcentu jąc w ten sposób swoje stanowis ko.

A tymczasem w warszawskim „Państwie Pracy” piszą najwyraź niej „wileńscy dembińszczycy zna leżli się we wrogim nam obozie”, warszawskie „Państwo Pracy” jest bardziej lojalne, niż „Głos Na rodu”, albo gebethnerowski „Ty

godnik Ilustrowany”, bo „Państwo Pracy” daje świadectwo prawdziwe.

PP. Dembiński i Jędrzejowski potrafili przecież skokietować pe wnego męża stanu, pragnącego wyjechać na „młodzieżowości” i pnie następującego skąd wiatr wśród młodych wieje. Mąż ów wysoko postawiony, nie zapędził się wprawdzie tak daleko, żeby aż na ławę oskarżonych, ale prze cie przycylił się niemal do udzie lania obu młodym przyjaciółom państwowych stypendjów na stu dia zagraniczne.

Wień i „dziś” przyjemnie i „ju tro” różowe. „Dziś” wyjazd zagra niczny za pieniądze kapitalistycz nego państwa i przyjaźń wysoko postawionych osób, po szacunek pelen zachwytu wychowawców profesorów (to nasi naprawdę in teligentni wychowankowie!) patent na intelektualizm, na każde zawołanie posada. Jutro „wrazie czego”, je żeli naprawdę ta rewolucja nastą pi — dygnitarie stanowisko w jej szeregach. Tylko pytam, co stanie się wtedy z Ickiem Gutkindem, który teraz siedzi w więzieniu za komunizm? Czy to czasem nie je mu właśnie należeć się będzie po sada czerwonego komisarza, na którą gotują się dziś akademicy in telektualiści jeżdżąc za państwowe pieniądze na studia zagraniczne? A



MŁODOŚĆ ZWYCIĘŻA
Przy obecnym wycisku zdobywania sta nowiska lub wogóle jakiegokolwiek zajęcia pierwszeństwo mają zawsze ludzie młodzi.
Jednak wysiłek, nerwowa praca, obawa stracenia zdobytego stanowiska, powo dają przedwczesne siwienie, które ka że młodzieńczość nadaje wygląd starczy. Bez trudu i straty czasu stopniowo, dyskretnie, niedostrzegalnie dla ota czenia można samemu przywrócić si wiejącym i siwym włosom pierwotny, naturalny kolor, polysk i miękkość stosując nieszkodliwy środek regenerator



Do nabycia w składach aptecznych i perfumeriach
PARFUM D'ORIENT S A WARSZAWA

Zakonnice opuszczają szpitale francuskie



Minister Paryża nakazał zastąpienie fachowymi pielęgniarkami siostry Pau nek, które od 80 lat opiekowały się chorymi w szpitalu Boissy w Paryżu.

WYSOKOŚĆ POTRĄCEŃ Z PENSJI urzędników samorządowych nie może przekraczać 20 proc.

WARSZAWA. — Przeprowadzona ostatnio przez organizacje zawodowe ankieta o zadłużeniu pracowników sa morządowych ujawniła, że zarobki pracowników samorządowych, są bar dzo poważnie obciążone spłatami dłu gów, dlatego też dla tych pracowni ków wielkie znaczenie mieć będzie o kólnik, wydany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w sprawie wy sokości rat straconych, jako spłata za liczek na uposażenia.

Okólnik wydany do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiato wych i prezydentów miast, postano wia, że w pierwszych trzech najniż szych stopniach, wynagrodzenia pra

cowników samorządowych według ska li dekretu Prezydenta Rzeczypospoli tej z dnia 14 listopada 1935 r. strą - cana rata zaliczki łącznie z podatkiem specjalnym nie może przewyższać 15 procent uposażenia miesięcznego. Dla pozostałych stopni wynagrodzenia ra ta zaliczki wraz z podatkiem specja lnym nie może przekraczać 20 procent uposażenia.

Postanowienie to nie dotyczy jed nak wypadków, gdy zaliczka przekra cza wysokość 6-miesięcznego uposa że nia (brutto), gdyż wtedy należność tra ktowana jest nie jako zaliczka na upo sażenie, a jako bezprocentowa pożyczka. tpka

—«0»—

Strajk mięsny w Londynie trwa

LONDYN. Nastrój wśród strajku jących robotników przesyła mięsne go jest bardzo gwałtowny. Robotnicy obstawili całe Smith Field Market i patrolują wszystkie wejścia do hal, nie dopuszczając do żadnych transzak cyj mięsem. Strajk obejmuje ogółem do 10 tysięcy ludzi. Strajkujący czy nią starania o wciągnięcie także robo tników transportowych w dokach, któ

rzy wyładawują mięso mrożone, konsu mowane przez przeszło 80 proc. miesz kańców wielkiego Londynu.

Strajk zapowiada się w każdym ra zie na parę dni i od jutra począwszy 5.000 sklepów mięsnych, zaopatrują cych ludność Londynu, nie będzie po siadało mięsa na sprzedaż. Również wielkie restauracje odczują jutro brak mięsa.

Partja venizelosistów uzyskała większość przy wyborach w Grecji.

Stan konta PKO. Nr 146111 napomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego

w Wilnie
Zarząd gminy kurcheńskiej zł. 4,41
Pracownicy Schroniska Izolacyjnego
im. Jędrzeja Śniadeckiego w Wilnie
zł. 27,50
Mieczysław Bohdanowicz w Wilnie
zł. 25,—
Apteka I. Szejbera w Świecianach
zł. 3,—
Hebrajskie Seminarjum Nauczycielskie
„Tarbut“ w Wilnie zł. 10,—
Romuald Brzeziński w maj. Połesie
zł. 11,95
Nauca Pryw. Żeńska Szkoły Zawodow.
Stow. „Służba Obywatelska“ w
Wilnie zł. 18,75
Personel 4-ro letniej Szkoły Handlowej
Stow. Kupców i Przemysłowców
Chrześcijań w Wilnie zł. 13,03
Restauracja „St. Georges“ w Wilnie
zł. 28,50
Zarząd Okręgowy Zw. Inwal. Wojen.
R. P. w Wilnie zł. 5,—
Kazimierz Łaskiewicz w Wilnie zł. 5,—
Marsz. Senatu A. Prystor w Warszawie
zł. 100,—
Dyrekcja i Kolo Wileńsk. Zrzesz. Prac.
Banku Handlowego w Warszawie
zł. 50,60
Urząd Probierzcy w Wilnie zł. 5,40
Zofia Kantorowa w maj. Mieszkaniowa
zł. 8,60
Centr. Spółdz. Rolniczo - Handlowych
w Oszmianie zł. 19,75
Stan na dzień 4 bm. zł. 117.230,34

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska
Nr. 11, m. 18.

COŚ DLA MAMUSI
Ze względu na wynagrodzenia organizmu dziecięcego w różnych okresach jego rozwoju FOSFATYNA FALIERA wyrabiana jest obecnie w dwóch postaciach: 1) specjalna bez kakao, w niebieskim opakowaniu, dla niemowląt najmłodszych, oraz 2) zwykła dla niemowląt starszych (od 6 miesiąca życia) w opakowaniu złotym.

Strusi żóładek...
Dorożkarz — Stanisław Suchocki, stojąc przy dworcu w Nowej Wilejce, odszedł na chwilę od stacji wehikułu, by się rozejrzeć na ściegi za jakim pasażerem...

Niedość, że nie znalazł pasażera, ale po powrocie nie znalazł także i swego konia i dorożki!... Skradł!...

Srodze zmartwiony stracił, wrócił Suchocki do Wilna...

Idzie ulicą Nowogrodzką, a tu raptem patrzy — co to? Wszakże to jego ukochana kobyłka i dorożka, przejeżdżająca ulicą, kierowane przez jakiegoś draba!...

Awantura... policja... Bezprawnym posiadaczem „sprzętu“ Suchockiego okazał się niejaki Michał Bojaraj, znany złodziejszek...

W komisarzacie, nim się zdążyło obejrzeć, facet ten przeklnął metalowy spinacz automatyczny od swego swetru, wobec czego zamiast do paki, musiano go odstawić do szpitala, o co mu właśnie i chodziło!...

Typ ten stosował podobno tę taktykę już i w przeszłości. Gdy „wpadał“ przy którejś ze swych sprawek złodziejskich, przelatywał agrałki, guzik, metalowe części od spodni i — lu! — do szpitala!...

Swoją drogą, lubiącemu wygodę i wikt szpitalny oprychowi, można pozazdrościć zdrowiecka! By wytrzymać taki żelazny „stoł“, trzeba mieć zaiste strusi żóładek!...

Chory...
Do Pogotowia dostarczono wczoraj niejakiego Michela Szugina (Zydowska 8), lat około 30, którego delikatne zdrowie uległo jakimś defektowi: serce nie serce, dość, że chory zem dął i trzeba go było „cucić, ratować i t. d.

Gdy przy pomocy soli trzeźwiających doprowadzono go do przytomności, dyżurny funkcjonariusz oświadczył mu, że trzeba by panu Michelowi położyć się na pewien czas do szpitala, po czym wyszedł na chwilę do przyległego pokoju...

Jakież było jego zdziwienie, gdy po powrocie nie zastał już swego pacjenta!...

Pan Michel nie chciał widocznie kłaść się do szpitala i „potrzebował więcej“!...

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy ELYN GISTEDT
Dziś
„BAJADERA“.
W piątek
„Rose-Marie“
Ceny propagandowe.

KOMUNIŚCI ZNÓW PRZED SĄDEM

WILNO. Wczoraj w Sądzie Okręgowym odbył się jeszcze jeden proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenastu Żydów z Głębokiego. Są to: L. Fejzman, S. Krejnes, Ch. Swidler, S. Gordon, D. Wejskin, B. Rapaport, B. Głazmanówna, M. Glezer, M. Rękaszkowówna, D. Gordon i L. Kosowska, przyczem trzej ostatni już karani sądownie.

Akt oskarżenia, opierający się na danych konfidenacyjnych, zarzuca im, że od 1932 roku do marca 1935 r. wzięli udział w K. P. Z. B. Wspomina również o literaturze komunistycznej, rozpowszechnianej przez oskarżonych, o składkach na MOPR, i o „sądzie nad inteligencją“, jaki odbył się w Głębokiem, gdzie wśród zarzutów, jakie sta-

wiano inteligencji żydowskiej przedewszystkiem, podkreślono brak zainteresowania sprawami społecznymi żydostwa i wytykano jej tendencje asymilacyjne.

Zeznania świadków, funkcjonariuszy wydziału śledczego, nie ciekawego do sprawy nie wniosły.

Ławę obrońców zasiadli adwokaci: Chill, Czernichow, Frydman, Petrusiewicz, Sukiennicka i Szyszkowski.

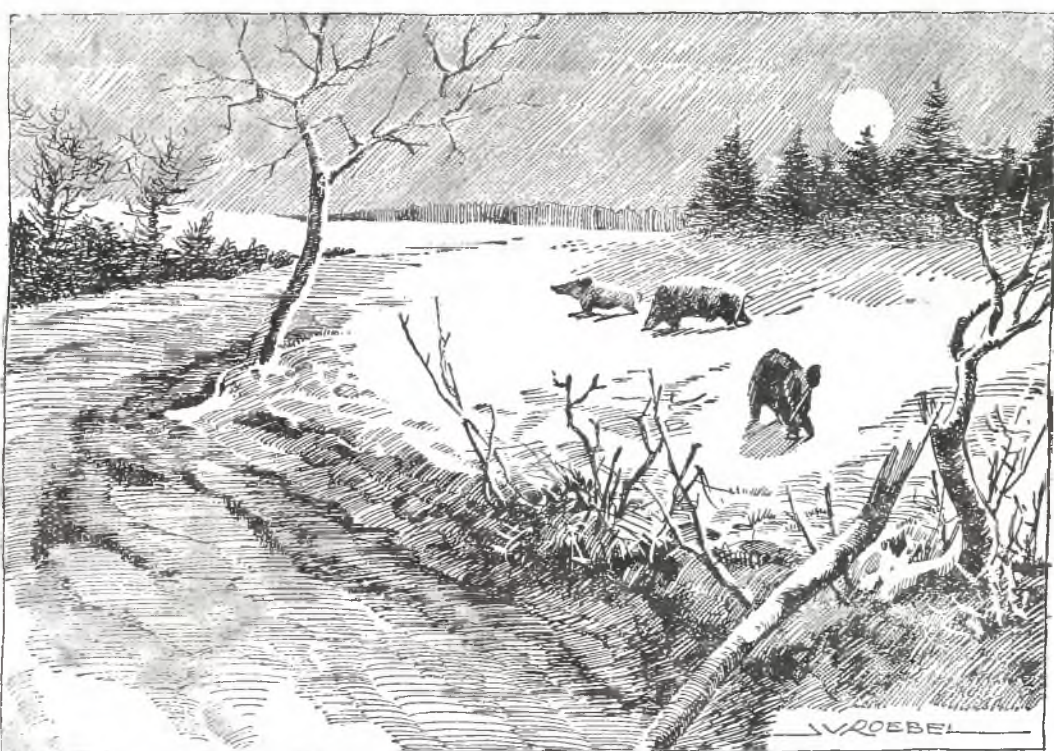
W wyniku rozprawy Krejnes, Swidler i Wejskin zostali skazani na 4 lata więzienia, Fejzman na 3 lata, S. Gordon na 2 lata. Na podstawie amnestii kara powyższa została zmniejszona do połowy. Pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Z. A.

POWODZIE NA POLESIU

PIŃSK. W wielu miejscowościach we wschodnich powiatach Polesia rzeki wystąpiły z brzegów. Z powodu podmycia przez wodę nasypów drogowych i zerwania mostu pod Pleszczycami o-

koło 500 furmanek zostało uwięzionych bez możliwości posuwania się dalej. Przy ratowaniu inwentarza zdarzyły się wypadki zatonięcia ludzi.



OBRAZEK MYSLIWSKI W LUTYM.

Ograli w trzy blaszki
WILNO. Na ul. Zawalnej w czasie gry w trzy blaszki została oszukana na 22 złote mieszkanka N. Wilejki A. Adamowiczowa.

Fatalna omyka
WILNO Omykowo wypita esencji octowej 16 letnia Salomea Staszewska (Sawicz 12). Po udzieleniu pierwszej pomocy chorą zostawiono pod opieką rodziny.

WILNO GRA I WYGRYWA
w szczęśliwej kolekturze
„DROGA DO SZCZĘŚCIA“
Wielkie 44. Mickiewicz 10.

Dla nich wszystko dobrze...

Złodziej, przynajmniej złodziej pospolity, „szeregowy“, nie jest wybredny! Dobra dla niego każda rzecz co „leży“, taszczy wszystko co się mu tylko nie nawinie pod rękę!

Dajmy na to na ul. Antokolskiej zatrzymano onegdaj zawodowego złodzieja — Piotra Lenarczyka (Kijowska 58), który niósł w worku tryby żelazne od maszyny i rurę wodociagową, pochodzenia których nie mógł wytłumaczyć!

Bardziej wybrednym okazał się inny złodziej, który Ecie Minikier (Rysia 8) skradł ze składzika, niegorszą porcję — bo aż 64 kilogramy mydła! Jako podejrzanego o tą kradzież policja zatrzymała pewnego osobnika, przy którym znaleziono sześć i pół kilo tego mydła...

Wincuk Markotny

Oflary

Zamiast kwiatów na grób ukochanej śp. Antoniny Dowgiatłowej składa Maria Reatt, na odzież dla biednych dzieci ze szkół Polskiej Macierzy szkolnej. Z. W. zł. 25.

Zamiast kwiatów na grób śp. Antoniny z Żeleńskich Dowgiatłowej 3 złote na herbacianinę dla inteligencji T. i A. Tejszerskie.

Zamiast kwiatów na grób śp. Antoniny Dowgiatłowej składają: Kazimierz Dowgiatłowski, Stefania Jestrzewska, Helena Zajackowska, Józefa Mozyńska dla najbliższych 10, dla nieuleczalnie chorych 10 zł.

Rada Miejska

WILNO. Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej ma być zwołane na dzień 13 bm. Porządek dzienny jest w opracowaniu.

Likwidacja rynków

WILNO. Z dniem 6 lutego magistrat przystępuje do likwidacji straganów na Łukiszczach. Likwidacja rynku na ul. Nowogrodzkiej nastąpi 14 kwietnia, zaś przeniesienie, rynku drzewnego na plac przy ul. Wingry zostało wyznaczone na koniec lata r. b.

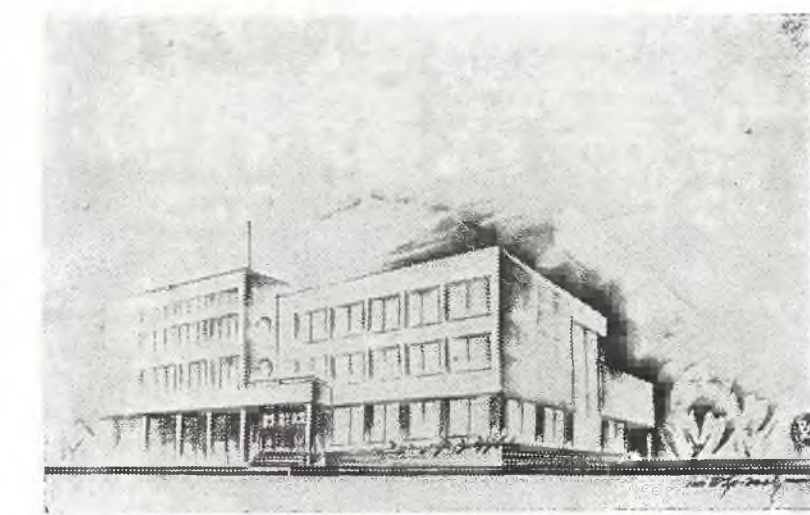
Zatarg w f. Trachtenberg

WILNO. W sklepie z futrami Trachtenberga przy ul. Niemieckiej zastrajkowali pracownicy. Zatarg wyniósł na tle zwolnienia jednego z pracowników

Poraniony student

WILNO. W dniu 4 bm. o godz. 4-ej na ul. Garbarskiej Stanisław Krawczun (Siomianka 31) uderzył nożem w plecy i głowę studenta Zbigniewa Kasputisa (Gedyminowska 22). Sprawcę zatrzymano. Kasputis doznał lekkiego uszkodzenia ciała i po nałożeniu opatrunku przez Pogotowie Ratunkowe, udał się do domu.

ZYCIE SPOŁECZNE NA PROWINCJI.



Dom ten, do którego budowy przystępuje się w najbliższym czasie, będzie miał wielkie znaczenie dla życia organizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego w Wejherowie.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś
Agaly
Jętro
Deroty

Wschód słońca g. 7.04

Zachód słońca g. 4.03

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 4 lutego 1936 roku

Ciepłota średnia 753
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa 0
Opad 0,5
Tendencja zwykła
Wiatr południowo - zachodni
Uwaga chmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 5 lutego 1936 r.:

Przeważnie pochmurno z opadami w postaci śniegu w górach i na północy kraju, a deszczu w pozostałych dzielnicach, szczególnie obfitych w Małopolsce Wschodniej.

Po nocnych przymrozkach dniem temperatura w pobliżu zera.

Słabe lub umiarkowane wiatry z północy - zachodu.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES“

Porzeczek Rudolf, dyr. z Postaw, Łukaszewicz Anna art. z Berlina, Grygier Zygmunt lekarz z Grudziądza, Łammas Maks z Wiednia; Czyżewski Jan bankowiec z Warszawy.

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Wł. Sokołowski — ul. Tyzenhauzowska 1, S-ów Mankowicz — ul. Piłsudskiego 30. P. Jundził — ul. Mickiewicza 33. Wł. Narbutta — ul. Św. Józefa 2. B. Turgiele 1. Przedmiejskich — ul. Niemiecka 15. S-ów Paka — ul. Antokolska 42. Wł. Szantyr — ul. Legionów 10. A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31.

KOLEJOWA

— Wyjazd dyrektora Kolei. Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Kazimierz Falkowski, wyjechał 3. 2. 36 r. w sprawach służbowych do Warszawy do Ministerstwa Komunikacji. Powrót p. dyrektora Falkowskiego nastąpi w nadchodzącą sobotę. Zastępstwo objął wicedyrektor K. P. inż. Stefan Mazurowski.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zebranie Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza odbędzie się we czwartek, 6. 2. br. o godz. 6-ej po poł. w lokalu Seminarjum Polonistycznego U. S. B. (Zamkowa 11) z następującym porządkiem dziennym: 1) Uczczenie pamięci ś. p. prof. Gabryela Korbuta.

2. Odczyt p. mgr. Jerzego Putramenta p. t. Próba rewizji teorii sonetu. 3. Wolne wnioski. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— Walne Zgromadzenie Murarzy odbędzie się we czwartek 6 lutego r. b. o godz. 4-ej pp. (16-ej) w sali przy ul. Metropolitanej 1.

Ze względu na doniosłość spraw obecność wszystkich członków jest konieczna.

RÓŻNE

— Pokaz przyrządzania potraw z ryb. Związek Pań Domu przypomina, że jutro, t. j. 6-go b. m. o godz. 18-ej w sali Izby Przemysłowo - Handlowej (ul. Mickiewicza 32) odbędzie się pokaz przyrządzania ryb z wystawą dań i kosztowaniem ryb. Wejście łącznie z przepisami 25 gr. dla członków i 40 gr. dla gości.

BALE I ZABAWY

— Dancing Kola Mat. - Fiz. Astr. USB 15-II 1936 r. Sala Z.U.K. Słowackiego 11.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. Występy Elyn Gistedt. Dziś wraca na repertuar wspaniałe wystawione i doskonałe grama op. Kalmana „Bajader“ z Elną Gistedt w roli tytułowej, oraz Bestani, Wawrzyszewicz, Szezański i Tatrzańskim w rolach głównych. Liczne balety w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i zespołu baletowego wywołują ogólny zachwyt. „Bajadera“ w nowej szacie dekoracyjnej W. Makojnika, reżyserii K. Wyrwicz - Wichrowskiego, ma w sobie czar pejzży, szampański humor i urok wschodu.

— Rose Marie“ jako propagandowe przedstawienie. W piątek najbliższy nkaże się jeszcze raz rekordowa operetka „Rose Marie“ po cenach propagandowych z Bestani, Martówną i Wawrzyszewiczem w rolach głównych.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w środę dnia 5-II 36 r. o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu pogodną i zabawną komedię w 3-ech aktach (4-eh odsłoniach) G. i A. Acemrent (przekład Cz. Strzeleckiego) p.t.p. „Arleta i zielone pudła“. w świetnym wykonaniu całego zespołu z Z. Barwińską na czele w roli Arlety. Dekoracje — W. Makojnika.

— Koncert Stanisława Szpinalskiego. Dnia 7 lutego o godz. 8 min. 15 wiecz. w Teatrze na Pohulance wystąpi z recitalem fortepianowym Stanisław Szpinalski. W programie: Bach — Liszt — Preludium i fuga d-moll. Beethoven — Sonata (appassionata) op. 57. Chopin — Ballada ar-dur. Norkum — cis - moll, Wale — cis-dur, Mouppou — Impresje, Debussy — Reflets dans l'eau, i in. Bilety do nabycia w kasie teatru „Lutnia“. Kupony i zniżki niemożliwe.

— Wileński Teatr Objazdowy. — gra dziś, 5-II w Stonimie: popok dla młodzieży znakomitą sztukę J. Szaniawskiego „MOST“ i wieczorem wybrania komedię W. Perzyńskiego „Szczęście Franca“.

— TEATR „REWJA“, ulica Ostrowska 5. Dziś, w środę 5 lutego powtórzenie programu rewjowego p. t. „Na jeża z przedziałkiem“.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

— TEATR REWJI „MURZYN“, ul. Ludwisarska 4. Dziś nowa wielka arcywesoła rewja w 2 częściach i 18 obrazach p. t. „Grunta na świecie to ećie pećie“. Udział biorą nowozaangażowani: primadonna rewji warszawskiej, ulubienica całej Polski Ina Wolska, wytworny piosenkarz, humorysta i parodysta ostatnich nowości Janusz Woljan, wiodowista, tancerz i aktor Aleksander Piotrowski, oraz ulubienicy publiczności wileńskiej S. Grochowska, J. Granowski, Miecio Mieszkowski, balet i in. Nowa wystawa. Wspaniałe dekoracje artysty - malarza W. Zaleskiego. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz. W niedzielę o godz. 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — „Pepe“
ŚWIATOWID — „Ucieczka“.
CASINO — „Czu-Czu-Czu“.
PAN — „Jaśnie pan szofer“.
LUX — Wesoła wdówka

ZABÓJSTWA NA WSI

ŚWIECIANY. We wsi Wingry gm. daugieliskiej, został zabity siekiarą Teodor Malinowski, m-c wsi Wirszipie, przez Alfonsa Gabrusiana, m-c-a zaśc. Wirszipie. Zabójstwo zostało dokonane z zemsty. Sprawcę zatrzymano.

W tymże dniu we wsi Sidoryszki gm. żukojńskiej, w czasie bójki na zabawie tanecznej został zabity Franciszek Izidor Jocz, m-c wsi Sidoryszki uderzeniem siekiery w głowę. Sprawcę zatrzymano.

KRONIKA BARANOWICKA

— Mołczadź w dniu imienin Pana Prezydenta. W dniu imienin Pana Prezydenta R. P. w Mołczadzi odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, pozmie w lokalu szk. powsz. odbyła się uroczysta akademja, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik szkoły Oniskiewicz Artemjusz. Wieczorem w świetlicy strzeleckiej odbyła się wieczornica.

Bójka na zabawie

WILNO. W czasie zabawy we wsi Wierszuliński, gm. rzeszańskiej, został pobity Feliks Bartoszewicz, mieszkaniec wsi Fabjaniszki, przez Wiktora Łachnowicza, Józefa Jodzia i Antoniego Gudaję, mieszkańców Wilna. Bójka powstała na tle porachunków osobistych.

Bartoszewicz odniósł 3 rany, zadane nożem w lewą rękę. Umieszczono go w szpitalu św. Jakóba w Wilnie, gdzie stwierdzono, że stan chorego jest ciężki.

Kradzież w przedszkolu

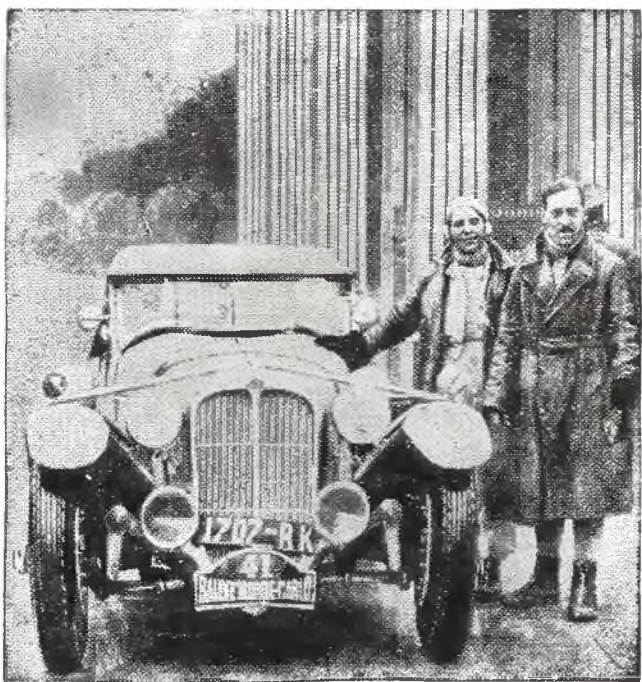
WILNO. Wanda Szymulewiczówna, kierowniczka przedszkola „Ognisko Kolejowe“, zam. przy ul. Wielkiej 32, zameldowała, że w czasie od 15 stycz-

nia do 3 lutego r. b. z niezamkniętej szafy w przedszkolu skradziono pieniądze i 2 torebki damskie. Ogólne straty wynoszą zł. 200.

Nieostrożne obchodzenie się z ogniem

MOŁODECZNO. We wsi Stare Sioło, gm. lebidziowskiej, spaliła się stodoła Piotra Maculewicz. Dochodzenie wykazało, że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem syna poszkodowanego, Walentego, lat 16.

Zwycięzca z raidu gwiazdowego do Monte Carlo



W 15 zjeździe gwiazdowym do Monte Carlo zwyciężyli małżonkowie Schell na wozie marki Delahaye z 638 punktami. Jedyny Polak major Gawel za ją! jedno z dalekich miejsc.

Rewja

„NA JEZA Z PRZEDZIAŁKIEM”

Publiczność rewjowa poszukuje zblizenia ze sceną. I taki artysta który potrafi osiągnąć to zblizenie — zdobyć przebojem widowie. Uczynił to wczoraj „Eddie” muzyka na różnych instrumentach (ślizne były piosenki wygrywane na niezliczonej ilości dzwonków), dowcipami, wesołym podkpiwaniem z siebie, z galerji i artystów. Publiczność współpracowała z nim dzielnie wykrzykując i podchwytując refreny humorystycznych piosenek. Żaden dowiej nie był ordynarny i drastyczny, a mimo to (!) galerja wyla z uciechy i zamęczała artystę nieustannym bisowaniem. Natomiast balet pp. Tanagra nie potrafił rozgrzać widowni, choć taniec „Carioca” był odtaczony powiennie z wdziękiem, a obrazek baletowy „Hiszpania tańczy” posiadał wszystkie cechy tańców polodniowych: żywiołowość, szybkie, zawrotne tempo i wesoła barwność koloru. Oczywiście balet obecny nie ma tej inwencji, wyszkolenia akrobatycznego, precyzji — czem odznaczał się balet Ostrowskich — nie można mu jednak odmówić takich cech, jak wdzięku, umiaru i przyjemnej lekkości.

Całkowitem nieporozumieniem było zaangażowanie artystki p. Honarskiej. Jej rozbity głos szarpał nerwy cierplivej publiczności — i ratowały ją tylko od zupełnej klęski niezłe warunki zewnętrzne, piękna tualeta i repertuar rosyjskich pieśni, które u wileńskiej szerszej publiczności cieszyłyby się powodzeniem — nawet wtedy, gdyby je wygrywał przedwojenny, ochrypli gramofon.

Dobrym nabytkiem jest p. Szelly: w obrazku „Groteska rosyjska”, wykażala ona duże zdolności mimiczne, doskonale wyczuła charakteru groteski, bez cienia szarży i porywając temperament w tańcu. Jej partner natomiast p. Bojarski jest zmanierowany i sztuczny, jego dowcipy są tak stare (t. zw. dowcipy z siwą brodą), że mogłyby śmiało przejść do archiwum rewjowego P. Iżykowskiego. Jest swobodny w ruchach i nie udaje żywiołowości i temperamentu tam, gdzie tego nie wymaga rodzaj sztuki. Jego grę cechuje umiar i opanowanie. Redukcja ilości sketchów wyszła dyrekcyj tylko na dobre, a przeróbka znanej kiedyś sztuki „Ciotka Karola” była odegrana z prawdziwym humorem przez pp. Puchalską, Szelly, Iżykowskiego i Bojarskiego.

Co znaczy tytuł „Na jeza z przedziałkiem”? Czy to jest jak z tą żydowską zagadką o śledzi datego zielonym, żeby było trudniej się domyśleć?

H. Ł.

ZA KULISAMI EKRANU

Konstellacje gwiazd na firmamencie filmowym ulegają dość częstym zmianom i przekształceniom. Nawet takie ustalone konfiguracje jak Marlena Dietrich — Sternberg nie zostały się oprócz działaniu czasu i mody. Kilka lat temu nie wyobrażano sobie, by Marlena mogła grać pod reżyserją kogoś innego prócz Sternberga ale okazało się, że może, a ostatnio nawet całkowicie ta spółka została zerwana. Filmowe projekty Marleny Dietrich pozostają narażone w mgławicy niepewności, co zaś do Sternberga, to kręci on operetkę p. t. „Cecilia”, gdzie rolę główną zagrają: Grace Moore, znana śpiewaczka amerykańska i Franchot Tone, świeżo upieczony małżonek Joan Crawford, pozatem bardzo zdolny aktor.

Dużo wcześniej rozpadła się inna nierozłączna para: Janet Gaynor — Charles Farrell. Oboje grają osobno i ostatecznie dość rzadko. Janet Gaynor miała się wogóle wycofać z filmu, ale widać postanowiła jeszcze raz spróbować, bo już pracuje nad nowym filmem. Partnerem jej jest tym razem Roger Taylor.

Tad. C.

NOTATKI RADJOWE

PAWEŁ ZABŁA GAWŁA — PREMIERA SŁUCHOWISKA KAROLA IRZYKOWSKIEGO W TEATRZE WYOBRAŹNI

Po Nałkowskiej i Szaniawskim — trzeci skolei Akademik Literatury wstępując, jako autor w szranki Wielkiego Teatru Wyobraźni. Autor „Pahuby”, od wielu lat czynny (i to bardzo) w dziedzinie literatury i owoceń) jedynie na terenie krytyki, daje nam słuchowisko oryginalne, które jest pewnego rodzaju groteską. Motywem znanej bajki o Pawle i Gawle, użył tu Iżykowski tylko jako odskocznik. Słuchowisko przedstawia w formie stylizacji, odwołując się do walki Pawła — muzyki i poszukiwacza czołowy, z Gwatem — reprezentantem hałasu i kafeofonii nowoczesnego życia. Gawł znajduje liczną wiecioria, które prześladowają Pawła, jak zmory, aż do tragicznego rozwiązania. Interesujący ten eksperyment Wydział Literacki Teatru Trzeńskiego. Słuchowisko nadane będzie dnia 6 lutego o godz. 21.00. Obadę tworzą: Olsza, Buczyńska, Krzymska, Niedzielski, Masiak; Bohdziewicz.

Nazywa się: urzędujemy

KWIATKI Z BIUROKRATYCZNEJ ŁĄKI

Sprawa jest następująca: p. Z. nabyła na licytacji, urządzonej przez urząd skarbowy w dniu 17-X 1934 r. meble za sumę 40 (czterdziestu) zł. wpłacając należność, na miejscu uiszcza opłatę stempową w wysokości 20 gr. Wszystko zatem zdawałoby się być w porządku: należność pobrana, opłata stempowa uiszczona, coż więcej? Otóż w dniu 23 stycznia 1936 r., a więc w rok i trzy miesiące później p. Z. otrzymuje: nakaz płatniczy w przedmiocie opłaty stempowej, który głosi, że na mocy ustawy z dnia 1-VII 1926 r. o opłatach stempowych od 40 zł. wymiar wynosi 1 proc. = 40 groszów, po potrąceniu zaś wpłaconych uprzednio

przy licytacji 20 gr., pozostaje do opłaty 20 gr., do których dochodzi dodatek 10 proc. od tej kwoty, czyli 2 gr. co razem czyni zawrotną sumę 22 (dwudziestu dwóch) groszy.

Dziwnym jakimś trafem nie obciążono tej zaległości odsetkami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

Kwotę 22 gr. powinna p. Z. — tak głosi nakaz — uiszczyć w ciągu trzech tygodni od doręczenia wezwania. W razie nieopłacenia w tym terminie nastąpi przymusowe ściąganie, oraz pobranie odsetek za zwłokę. Prawo odwołania przy służy w ciągu miesiąca do urzędu, który wystawił nakaz.

Zastanówmy się przez chwilę: ściąganie 22 gr. opłaty stempowej po roku zgórą, nie jest niczym innym, jak urzędowaniem dla urzędowania. Przecież koszt własny tej manipulacji (praca conajmniej 3 urzędników, druk i tp.) kilkakrotnie są wyższe od należnej kwoty 22 groszy.

Pereat zdrowy sens, fiat skrupulatność skarbowy! Niech wiedzą płatnicy, że grosz nie może zginąć należny skarbowi. To, że ściąganie grosza kosztuje ten sam skarb kilka, lub kilkanaście złotych, to rzecz obojętna. Sz.

Dżungla ksiąg skarbowych

Pewna właścicielka nieruchomości w Wilnie — w roku zeszłym — złożyła jeden z rozlicznych formularzy skarbowych z 2-dniowym opóźnieniem. Została za to ukarana rzynną 20 złotych. — Słusznie, Urząd Skarbowy przyzwyczajony do punktualności i porządku — gdyby...

Ukarana właścicielka opłaca grzywnę, na co posiada pokwitowanie, ale wnosi odwołanie. Po 6 miesiącach otrzymuje zawiadomienie, że grzywna została jej obniżona do 10 złotych. Wśród rozlicznych trosk i zajęć — nie pamiętając już o co właściwie chodzi — opłaca ponownie i te 10 złotych, obniżonej grzywny.

A po trzech tygodniach, w dniu 3 lutego zjawia się sekwestator i opisuje meble za powyższą grzywnę — która tymczasem urosła do 25 złotych. — Coś tu jest w wielkim nieporządku.

SENSACYJNA PORAZKA MISTRZA ŚWIATA

Młody amerykański mistrz świata w wadze półciężkiej, Murzyn John Lewis, został niespodziewanie pokonany w walce towarzyskiej z mało znanym bokserem Emilio Montanem, po 10-rundowej walce.

Jak wiadomo Lewis broni tytułu mistrzowskiego dn. 3 kwietnia w walce z Anglikiem Jac Mac Avoy.

—:—:—

ZBYSZKO CYGANIEWICZ STRACIŁ 200.000 ZŁOTYCH

Jad donoszą z Londynu, w związku z wypadkiem złamania palca Władysława Zbyszko — Cyganiewiczowi manager mistrza świata oblicza, że Cyganiewicz stracił przez to ok. 200.000 zł. Tyle bowiem wynosiłyby dochody z zakontraktowanych i odwołanych zawodów zapasniczych w Barcelonie, Madrycie, Brukseli i Londynie.

—:—:—

NOWY PŁYWACKI REKORD ŚWIATOWY

KOPENHAGA. Młoda Dunka Ragnhild Hvegers ustaliła nowy rekord światowy na 440 jardów, stylem dowolnym osiągając czas 5:29,9 sek.

Poprzedni rekord należał do Amerykanki Leanne Knight, i wynosił 5:30 sek.

Hvegers wyróżniła się ostatnio zwycięstwami nad słynną Holenderką Mastenbroek.

KAROL I. DALY

37)

Purpurowe słońce

Zorka była Nmerem 7-ym!... Więc ona?... Mój Boże! A ja uważałem ją za zbrodniarkę! W głowie mi się kotłowało... Jak mogłem oswoić się z tą myślą? Wreszcie uspokoiłem się i zapytałem: — Zorka? Gdzie ona jest? — Tutaj.

Marek Jarrow zaczął odegrywać swoją sztukę. Targnął jedwabny sznur i portiera rozsunęła się. Ujrzałem Zorkę. Jak wielki motyl, rozpięta była i przykuta stalowymi obręczami do ściany. Florence Drummond... Hrabia Yedo. Zorka...

ROZDZIAŁ XIX

Jej wieczorowa suknia była opuszczona z ramion od pasa. Na plecach widniały trzy wąskie pasma, ślady bicza, czy ołowka. Tworzyły one cyfrę „7”. Głowę miała spuszczone na bok, usta wykrzywione w bolesnym uśmiechu. Głuchy gik wydarł się z jej ust, gdy poznała mnie.

— Widzi pan? — ciągnął dalej wróg. — Oczekując pańskiej wizyty zabawiłem się trochę. Bat wisi na ścianie. Nic, prócz szybkiego, bolesnych uderzeń! Cyfra 7-em jest wypisana specjalnie dla hrabiego. Czy widzi pan drzewo elektryczne i tę igłę? Hrabia zechce zapewne sam wypalić siódmkę na plecach żony. Ustąpię mu tę przyjemność ze względu na poszanowanie praw małżonki. Następnie będzie ona zbita na śmierć i to co zostanie z jej prześlicznego ciała dostarczone będzie do drzwi domu Generała. Oczywiście

W terenie i na torach

W Sjamie



Nowoczesne metody wychowania przenikają nawet do odległych krajów egzotycznych. Na zdjęciu użyczenie szkół sjamskich podczas międzyszkolnych zawodów w grach sportowych.

Warszawski A. Z. S. w Tallinie

TALLIN. — Drużyny siatkówki i koszykówki AZS, bawiące obecnie na tournée po Estonii rozegrały szereg spotkań w Tallinie z miejscowymi drużynami ze zmiennym powodzeniem.

W siatkówce męskiej AZS pokonał E.S.V. 2:1 (8:15, 15:13, 15:11), ale uległ drużynie Kalev 0:2 (4:15, 13:15).

W siatkówce kobiecej AZS wygrał z Kalev 23:15 (7:8), zremisował z Rus 8:8 (3:3).

Drugie zwycięstwo węgierskich hokeistów

KATOWICE. — W niedzielę wieczorem rozegrany został w Katowicach na sztucznym torze mecz rewanżowy pomiędzy hokejową reprezentacją Węgier a Śląskiem.

Amerykanka Kit Klein zdobyła łyżwiarskie mistrzostwo świata

STOKHOLM. — W niedzielę wieczorem zakończone zostały w Sztokholmie pierwsze zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata pań.

W biegu na 1000 m. zwyciężyła Finka Verne Lesche w czasie 1:53,6 przed Synovie Lie (Norwegia) w czasie 1:54,6.

Zakończenie zawodów konnych w Berlinie

BERLIN. W niedzielę wieczorem rozegrany został w Berlinie międzynarodowe zawody konne ostatni konkurs „zwycięzców” imienia Axela Holsta.

Po ciężkich rozgrywkach na przeszkodach podwyższonych do 180 cm., wygrał Niemiec rtm. Barnekow z hannowerskiej szkoły kawalerskiej mjr. Lewicki na Dunkanie zdobył 8-mą na-

W ogólnej klasyfikacji Polacy zajęli drugie miejsce, ustępując Niemcom, natomiast bijąc drużynę włoską.

Jak na tak krótki okres przygotowawczy (od grudnia) wyniki berlińskie należy uważać za dość pomyślne, wskazujące na wyraźną poprawę i postęp w klasie naszych jeźdźców.

Znowu świsnął bat. Do pokoju wpadła nagle Ada. Uczępiła się podniesionej ręki Jarrowa.

— Nie... nie... Marku! Obiecałeś!

Rzucił się na nią, jak zwierzę. Reka jego opadła znowu, tym razem uderzył dziewczynę tak, że zatoczyła się pod ścianę. Na jej policzku ukazała się sina pręga. Ada krzyknęła histerycznie:

— Ja nie pozwolę! Ja... ja... zwołam wszystkich ludzi na jachtie! Boże! Jak ty śmiesz? Bieć kobietę? Ty...

— Drzwi do korytarza są zamknięte, a klucz mam w kieszeni! — odpowiedział spokojnie Jarrow. — Daj temu spokój, Ado! Oddałaś mi wielką przysługę i jestem z ciebie zadowolony. Ale uważaj, żeby ten bat nie przejechał się po twoich plecach! Ja...

— Nie... nie... — krzyzciała córka se natora — Ty ją zabijesz!... Zabijesz i ja!... Ja nie mogę tego przeżyć! Ja nie chcę!... Ja chcę umrzeć z nimi razem!

Podbiegła znowu do niego i otoczyła jego szyję rękami, przywarła całym ciałem do jego piersi i, ikając, błagała o zmiłowanie...

Jarrow krzyknął do murzyna, wydając jakiś rozkaz. Murzyn puścił mnie i wyprostował się. Nie mogłem upuścić takiej sposobności! Nic już mnie nie wstrzymywało, minęło oświecenie. W sercu miałem zwykłą odwagę i spokój. Zgiąłem nogę w kolanie i wyprostowałem ją niby sprężynę. Z całej siły wyłożonych mięśni uderzyłem murzyna w brzuch.

(D. C. n.).

„GRUBE RYBY” W RYKONTACH

Rykonty, pow. Wil. - Trocki.

Dnia 26 stycznia rb. w głosnych od niedawna Rykontach Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży dało w sali Domu Ludowego przy szkole powszechnej, przedstawienie p. t. „Grube ryby”. M. Bałuckiego, wesołą komedię w 3-ach aktach. Sztuka została odegrana tak dobrze, że zebrana publiczność czuła się jakby na przedstawieniu w prawdziwym teatrze. I naprawdę dziwić się należy, by młodzież wiejska od roli mogła dokonać takiego wyczynu. Znak to, że będąc zrzeszoną pod sztandarem Akcji Katolickiej, pomimo trudności miejscowych, pracuje i usilnie dąży do oświaty! Widać też, że miała i ma dobrych przewodników.

Dekoracja sceny była zadawalniająca. Wybor osób do przedstawienia wypadł też znakomicie, wszyscy aktorzy wywiązali się ze swego zadania wy-

smienicie. Patriarchalny wygląd i buć czuczne zachowanie się p. Onufrego, którego grał druh W. Szurpiki, poważny i pewny siebie Wistowski w osobie druha D. Malarewicza, wciąż kichający i skarżący się na katar żołądka Pagałowicz, którego uwydatnił dobrze druh K. Malarewicz, starszy sluga Filip — druh A. Misiewicz, Burczyński — druh W. Jacznik, Henryk — druh J. Pumpilowicz — wszystko to było przyczyną ciągłych śmiechów i hucznych oklasków na sali. Niemniej też udanie odegrały swoje role druchny: M. Hornatkiewiczówna jako Dorota W. Harasimowiczówna, jako Helenka, i H. Sokołowska, jako Wadzia. Pięknie, bardzo pięknie wszystko wypadło, oby tylko więcej takich uczty było na wsi.

W charakterystyce niemała zasługa należy się Arturowi Białkowskiemu, komendantowi pododdziału Związku Strzeleckiego.

CHORZY NA PŁUCA

Każdy, kto cierpi na kaszel, brouchit, chrypke, zaflegmienie płuc, oraz kłuszkę powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagosol. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel, Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej z dnia 1 lutego 1936 r.

W pierwszym dniu ciągnięcia premje padły na następujące numery:

Wygrane po zł. 5.000. — S. 1259 — 34, 3545 — 25, 3633 — 1, 4553 — 9, 12035 — 12, 13283 — 37, 12696 — 6, 18908 — 26, 19363 — 13, 21849 — 22, 22455 — 17, 22872 — 7.

Wygrane po zł. 2.000 — Nr. 10 S. 1249, 5917, 12044, 17150, 20821, Nr. 12 S. 6386, 8994, 11176, 11351, 20366, Nr. 2 S. 681, 4335, 5905, 14925, 17403, Nr. 21 S. 22, 392, 10878, 11550, 20577, Nr. S. 6526, 11169, 12837, 14094, 21413, Nr. 33 S. 7110, 9775, 13327, 16582, 19875, Nr. 48 S. 4274, 7917, 12294, 16252, 16505.

Wygrane po zł. 1.500 — Nr. 10 S. 3658, 9600, 10613, 19552, 19606, 6878, 8654, 15910, 16777, 18288, Nr. 19 S. 712, 4461, 5209, 1225, 7896, 15348, 17790, 21559, 22787, 22206, Nr. 27 S. 4652, 5852, 8183, 9826, 2222, 10288, 16317, 16339, 10083, 21419, Nr. 29 S. 956, 5266, 6108, 6886, 7939, 13257, 14350, 15728, 19987, 19690, Nr. 36 S. 1896, 6084, 6219, 6398, 7809, 9863, 10168, 15606, 21235, 21981, Nr. 37 S. 507, 3440, 2021, 4158, 4330, 10558, 10704, 12468, 12854, 14902.

Wygrane po zł. 500 — Nr. 4 S. 605 620, 3077, 2324, 5303, 2687, 3298, 6234, 5678, 6566, 9056, 1288, 7792, 3695, 4528, 9216, 8943, 10089, 9399, 11698, 14307, 13646, 17405, 12185, 19416, 15394, 18401, 20304, 14825, 16270, 21341, 20577, 18027, 21489, 20039, Nr. 9 S. 515, 1375, 2426, 2826, 4227, 5718, 5031, 5872, 6434, 2803, 6739, 5747, 7834, 7593, 1759, 7425, 9214, 11565, 12524, 12558, 10248, 11470, 14406, 14904, 16274, 16870, 18797, 19227, 19408, 19985, 19872, 2605, 20385, 22225, 20996, Nr. 25 S. 363, 554, 901, 1242, 2681, 1812, 1035, 3669, 3748, 6506, 6024, 3828, 3627, 8712, 8226, 7140, 5034, 4320, 5372, 8358, 10238, 13196, 13147, 13123, 12117, 12683, 17778, 14874, 18513, 18933, 10717, 15946, 16995, 19845, 17564.



Rok V
Nr. 19

Tydzień Akademicki

Koło Prawników Studentów USB.

Koło nasze powstało w 1919 roku jednak w istnieniu jego nastąpiły dwie dłuższe przerwy i dopiero od marca 1927, po ponownym zorganizowaniu, praca stowarzyszenia rozwija się stale do dnia dzisiejszego.

W roku 1928/29 Koło liczyło 113 członków, a stanowiło zaledwie 9% słuchaczy dzisiejszego wydziału prawnego. Ilość ta wzrosła dziś znacznie.

Skupiając ogół młodzieży prawniczej U. S. B. działalność Koła idzie przede wszystkim w dwóch kierunkach: Dąży ono do uzupełnienia wykształcenia tam, gdzie studia uniwersyteckie nie dają magistrów, opuszczając nasz wydział, pożądanego przygotowania do pracy zawodowej i po drugie: starając się ułatwić swym członkom studia, dostarczając wszelkich pomocy naukowych, jak podręczniki, skrypty, czasopisma fachowe i t. p.

DZIAŁ NAUKOWY

Pierwsze zadania mają wypełnić prace t. zw. działu naukowego. Koło nasze dąży tu przede wszystkim do zbliżenia i zapoznania swych członków z faktycznym stanem społecznym i gospodarczym ziem B. Wielkiego Księstwa Litewskiego, należących do Rzeczypospolitej, na których przeważnie pracują absolwenci Uniwersytetu Wileńskiego.

W bieżącym roku akad. przed ferjami Bożego Narodzenia został w związku z tem zorganizowany cykl, złożony z pięciu odczytów, omawiających stosunki gospodarcze tych ziem.

W bliskim czasie Koło ma zamiar zorganizować podobny cykl, poświęcony zagadnieniom narodowościowym tegoż terenu.

Latem 1935 roku członkowie sekcji społeczno - ekonomicznej, specjalnie interesując się zagadnieniami ziem półn. - wsch., zwiedzili szereg wsi i miasteczek, zbierając ciekawy materiał, dotyczący przedewszystkiem przemysłu ludowego oraz zaznajamiając się bezpośrednio z terenem.

Rozumiejąc, jak duże korzyści i ułatwienia w przyszłej pracy zawodowej prawnika w administracji czy sądownictwie przynosi istotna znajomość stosunków i położenia, w jakim znajduje się ludność wiejska, Koło dąży obecnie do zorganizowania letnich praktyk w zarządkach gmin wiejskich. W początkach swych na tem polu otrzymaliśmy bardzo cenne wskazówki i poparcie J. M. Rektora dr. Witolda Stanisławicza.

Obok dążeń do zaznajomienia swych członków ze stanem społecznym i gospodarczym naszych ziem, Koło stara się zaznajomić ich z instytucjami, które będą oni mogli spotkać w swej pracy zawodowej. W tym celu w bieżącym roku, jak zresztą i poprzednich, zostało zorganizowanych szereg wycieczek do sądu, do więzienia, na giełdę, ponadto obecnie przewidziano wycieczki do Urzędu Śledczego do fabryki Monopolów Państwowych.

Dorocznym zwyczajem, aby kultywować sztukę wymowy, Koło urządza turniej krasomówczy, który w bieżącym roku będzie eliminacją przed ogólnopolskim turniejem w Warszawie.

II. DZIAŁ GOSPODARCZY

Drugim podstawowym zadaniem Koła jest samopomoc naukowa. Polega ona na dostarczaniu studentom skryptów i podręczników potrzebnych do egzaminów. W dziale tym pracują następujące agendy:

1. Sekcja wydawnictw naukowych utworzona została w bieżącym roku. Prace jej rozpoczęły się wydaniem I tomu polskiego tłumaczenia „Podstawowych zagadnień prawa państwowego” Hansa Kelsena. Celem sekcji obok wydawania klasycznych dzieł z dziedziny prawa, jakim jest n. p. książka Kelsena, ma za zadanie stworzenie funduszu umożliwiającego wydawanie prac młodych sił naukowych naszego uniwersytetu. Działalność tej sekcji jest ściśle związana z pierwszym kierunkiem działalności Koła, jednak przewaga czynności czysto administracyjnych jest w jej pracach bardzo znaczna i dlatego zaliczamy ją do działu gospodarczego.

2. Sekcja wydawnicza, posiadająca już bardzo znaczny dorobek, powstała z chwilą założenia Koła. Zadaniem jej jest dostarczanie studentom skryptów. Dziś posiada ona własny litograf i cały proces wydawnictwa skupia się w jej rękach. Od założenia, wydała ona około czterdziestu różnych skryptów i działalnością swą na tem polu potrafiła całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie. Świadczy o tem fakt, że obecnie wśród słuchaczy naszego wydziału jest w użyciu zaledwie jeden skrypt wydany nie przez Koło.

3. Biblioteka powstała również z chwilą założenia Koła i obecnie posiada

Zaledwie 2 tygodnie upłynęły od czasu, gdy my, Polacy z Wileńszczyzny manifestowaliśmy swe współczucie względem dwustu-tysięcznej rzeszy Polaków z dorzecza dolnej Wilgi i Świętej, uciskanych przez rząd kowieński. Jeszcze na murach wiszą nieoddarte plakaty „manifestacji protestacyjnej” — dokumenty naszego patetycznego sentymentalizmu narodowego przebrzmiałe plachty drukarskie popiołów uczucia, które już może nie przedkonnano zapłonę.

Piękny gest, którego wartość moralna wszędzie niebawem w dziedzinę spraw nieaktualnych. Może odgłosy solidarności z tej strony granicy podniosła na chwilę na duchu tamtych. Ale więcej protestacyjne, protesty manifestacyjne i inne standardowe obchody, — to jeszcze za mało. Za mało, bo choćbyśmy je urządzali co pewien okres czasu perjurycznie, to mimo to nie uraźmyśmy rodaków naszych od wynarodowienia się. Jeśli jednak sprawę litewską, tak wstydliwie dotychczas omijaną, odważono się na koniec poruszyć, — to dowód tego, że nią się zaczął interesować szerszy ogół. Bo przecież sprawa Polaków z Kowieńszczyzny jest jednym z ogniw zagadnień polityki polsko - litewskiej.

Zadziwiająca jest ignorancja tej kwestii, charakterystyczna nawet... dla rdzennych kresowian. Wiele się mówi i pisze o zerwaniu tradycyjnego braterstwa narodów przez naród litewski, o unii, o wspólnych zmaganiach obu narodów z duchem germańskim na polach Granwaldu..., ale wcale się nie sięga po obiektywną prawdę historyczną. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co jest głównym źródłem nienawiści Litwinów względem Polaków.

Dzisiejsza Litwa, to republika równie jak Łotwa, typowo chłopska, a jej rządzący (za wyjątkiem paru renegatów) nie wspólnego nie mają z tymi, którzy „za siebie i za sukcesorów swoich” podpisali akt unii. Podpisywała unję Litwa szlachecka i słowa swego wiernie dotrzymała, do Litwy chłopskiej dochodziły tylko głuche wieści braterstwa narodów i ta Litwa wyparła się łączności z Polską, bo nigdy tej łączności nie deklarowała. Czyż z tych przesłanek nie można wyciągnąć pewnych logicznych sądów, zapomnąc których można rzucić całkiem inne światło na obecne stosunki.

Komitet Organizacyjny, za zgodą Pana Kuratora, Prof. Dr. Marjana Hlaski, wyznacza termin Pierwszego Ogólnego Zebrania Wyborczego Akademickiego Związku Łowieckiego przy USB. w Wilnie na dzień 5-go lutego 1936 r. Zebranie odbędzie się w Sali II-ej Głównego Gmachu USB. Początek punktualnie o godz. 16-ej.

Obecność Założycieli oraz Kolegów, którzy dotychczas zgłosili swój akces do A. Z. Ł. — konieczna. Nowi kandydaci na członków mile widziani.

Za Komitet Organizacyjny
Mieczysław Bezapowicz

1150 książek. Zarząd dąży aby nabywać do biblioteki jaknajwięcej podręczników i skryptów potrzebnych przy przygotowywaniu się do egzaminów. Wypływa to z dążeń aby umożliwić studium wszystkim nawet najbardziej ubogim kolegom, studia dostarczając im niezbędnych do tego książek.

Z biblioteki korzysta około 78 proc. członków Koła.

4. Czytelnia istnieje od założenia organizacji. Otrzymuje ona 35 pism fachowych i 43 treści ogólnej. Z liczy 78 o-trzymywanych czasopism, 71 jest krajowych i 7 zagranicznych. Czytelnia jest czynna cały dzień. — Czasopisma naukowe wypożyczają się do domu.

Koło prowadzi ponadto sklepik komisowej sprzedaży używanych skryptów i podręczników.

Dążenie do uzupełnienia wykształcenia uniwersyteckiego i pomoc w studiach, w postaci dostarczania studentom pomocy naukowych potrzebnych do egzaminów, stanowią w ciągu ostatnich 8 lat podstawowe kierunki działalności naszego Koła.

Obok tego Koło rozwija działalność na innych polach: posiada ono sekcję imprez towarzyskich oraz niedawno powstała sekcję kulturalno - oświatową.

polsko - litewskie? Nie można obwiniać kultury polskiej: kultury zachodnio - europejskiej, że w zasięgu jej zdobywczo promieniowania znalazła się elita narodu litewskiego i białoruskiego w wieku XVI-ym i że w następstwie procesu polonizacyjny spontanicznie zaczynał przenikać także i pod strzechy. Za to myśmy spłacili dług „lechijskiej” Polsce, dając Piłsudskich, Mickiewiczów, Kościuszków.... Następowadła obopólna wymiana wartości.

Nienawiść do Polaków należy tłumaczyć przede wszystkim z punktu widzenia uprzedzeń klasowych, owym brakiem porozumienia, który można obserwować w stosunkach wsi ze dworem. Ta atawistyczna nienawiść żmudzinów nurtuje jeszcze i w dalszych pokoleniach już inteligentnych. To jest spojrzenie, jakim dr. Judym obdarzał tych, którzy dziedzicznie pochodzą z warstw od wieków kulturalnych. Co jednak dziwniejsze, że nienawiść ta może być nawet wówczas kulturowana, gdy stan posiadania będzie odwrotnie proporcjonalny. Bogaty Litwin będzie zawsze czuł urazę do wywłaszczonych, zubożałego Polaka za „swoje dawne krzywdy”, wyolbrzymiane w jego chłopskiej wyobraźni.

Litwini zapominają o dawniejszym równouprawnieniu korony i W. Ks. Litewskiego, wciąż mają na ustach frazesy o niewoli, jaką Polska Litwie narzuciła (!), wiedzą jednak dobrze, że Polska nigdy w Litwie rządów nie sprawowała, bo Polak nie miał prawa piastować urzędu w Litwie, gdzie rządząli się sami „Litwini”. Jeśli była jakaś niewola, jakiś cień zależności to nie była to niewola polska, ale własna litewska, podporządkowanie się własnemu Radziwiłłowi, Czartoryskim etc.

Szlachta „litewska” (z pochodzenia i nazwy, z kultury i języka byli to już Polacy) gorąco protestowała w wieku XVIII-ym przeciwko nominacji „Mazura” Jabłonowskiego na wojewodę nowogródzkiego.

Z tego wszystkiego jednak nie wynika, abyśmy uważali, że ta cała 200-tysięczna masa gniebionych Polaków, to jacyś obszarzyści, — przeciwnie, w większości to ludność wiejska, drobnorolnicza. Ale dla psychiki Litwina wystarczy sam fakt, że przed wojną ziemiaństwo w Kowieńszczyźnie było polskie, — aby fakt ten, odpowiednio z punktu widzenia klasowego naświetlony, transportować na całe społeczeństwo polskie, mieszkające zwartą etnicznie masą w części powiatu Marjampolskiego, Kowieńskiego i

Komunikaty

Sekcja Polsko - Niemiecka P.A.Z. Z.M. „Liga” podaje do wiadomości, że dziś o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu „Ligi” (Wielka 17 - 4) zebranie dyskusyjne w języku niemieckim z referatem kol. Zundla Ernesta na temat: „Gesetzgebung auf dem Reichsparteitag 1935”.

Obecność członków sekcji konieczna. Goście mile widziani.

Z dniem dzisiejszym lokal „Myśli Mocarstwowej” zostaje przeniesiony do nowego na ul. Mickiewicza 22 m. 17. Tam także odbędzie się zwykła środa dyskusyjna. Początek o godz. 19-ej.

Członkini senioratu „Myśli Mocarstwowej” p. Marja Jeleńska, znana w Wilnie filantropką i działaczką społeczną zaofiarowała jeden obiad darmowy dla ubogiego studenta „mocarstwowa”. Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie czcigodnej ofiarodawczyni.

W sobotę dnia 8-go lutego odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego „Czarna Kawa” urza-



Solidarność młodych to solidarność przyszłej Polski

Myśli Mocarstwowa głosi solidarność młodych

stw.

Wilkomierskiego. My wiemy, z jaką nienawiścią odnoszą się narody, nie posiadające własnej warstwy szlacheckiej do innych, w odmienny sposób uwarstwionych. Wystarczy na poparcie tego twierdzenia fakty gwałtów, dokonywanych przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim, przez Łotyszów w Inflantach polskich i wreszcie na Litwie. Dlaczego jednak ofiarą tych gwałtów pada polska ludność wiejska Litwy i Łotwy i robotnicza śląska Cieszyńskiego? Może dlatego, że używa drażniącego ucho języka obszarzyków? Takie postawienie kwestii przez cienieńców, to naprawdę już jakieś zboczenie umysłowe.

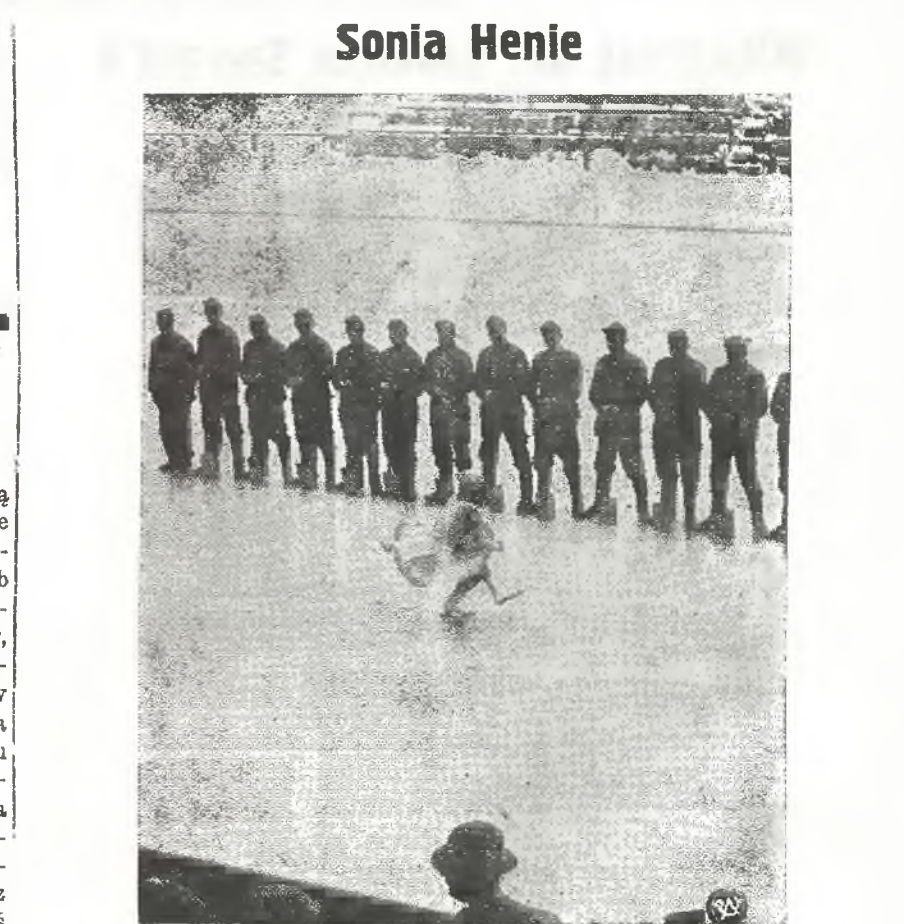
Litwa panicznie się obawia siły atrakcyjnej kultury polskiej i dlatego stara się w oczach mieszkańców swoich ją zohydzić i zdyskredytować, propagując ruch, który nazywa „odpol-szczaniem Litwinów”. A mimo to, separatyzm litewski jest bardzo dogodny dla rozmaitych renegatów w rodzaju Żukauskasów, Herbaczeuskasów, Krupawiczusów, Romerisów, którzy na karkach głupiej masy robią kariery ministrów, rektorów uniwersytetu, generałów.

W związku z wiecem protestacyjnym nasuwają się dwie uwagi. Pierwsza: dlaczego na większe uznanie zasługują Polacy z Kowieńszczyzny, jak-gdybyśmy zapomnieli o tych, którzy się przesładuje w Inflantach polskich? Czasami tylko u niektórych publicystów ze starszego pokolenia, w rodzaju p. Zawodzińskiego, przebiega nuta żalu, dlaczego nie anektowaliśmy powiatu Hukusztanckiego. I drugie: istnieje konieczność nawiązania bliższego kontaktu z Litwą, narazie obojętne, czy to ma być na płaszczyźnie restytucji b. W. Ks. Litewskiego, czy też na płaszczyźnie projektu Hymnusa, który nie doczekał się realizacji wobec twardego, jak stal „uporu litewskiego”, bądź też tylko w ograniczeniu do wzajemnych stosunków przyjaźni obu narodów. Rolę kierowniczą w kształtowaniu przyszłego współżycia polsko - litewskiego muszą objąć Polacy kresowi, jako prawni spadkobiercy idei Horodla i Lublina i najlepsi znawcy narodowej psychiki litewskiej.

* * *

Do poprzedniego mojego artykułu p.t. „Mocarstwowy Ost - Program” zakradł się humorystyczny błąd zecer-ski, — a mianowicie: w miejscu, gdzie mówiłem o niesumieńczy kupcach i nieuczciwych rzemieślnikach żydowskich, wydrukowano: „niesumieńczych rzemieślników” (!?), — co na tem miejscu prostuję.

Zbigniew Żaba.



Jedna z najpopularniejszych sportsmenek międzynarodowych, wielokrotna mistrzyni świata w jeździe figurowej na lodzie, łyżwiarka norweska, Sonja Henie podczas pobytu w Garmisch - Partenkirchen tańczą na lodzie dla grupy członków „Arbeitsdienst'u” (obozu pracy).

DEFETYŚCI

Defetyści nie więcej: Aby wyjść z kryzysu trzeba dużo dobrej woli i optymizmu. Polacy zaś to naród śle dzienników i nudziarzy zawsze podejrzliwych i pozbawionych jakiegokolwiek radości życia. Falą optymizmu chciał rząd zdobyć społeczeństwo, wie-le pisano mówiono przez radio, w Sejmie, zdawało się, że społeczeństwo za przykładem idącym z góry będzie gadać i pisać wesoło, zakrzyższy kryzys. Tymczasem skutek przeciwny. Plo-ki, wypominanie, defetyzowanie i nie więcej, bez zrozumienia, że tak jak jest, jest dobrze, a mogłoby być jeszcze gorzej.

Mamy dyplomy, woła ten i ów kolega, i nie mam co jeść. Aż dziw, że dyplomant może to mówić, przecież dyplomu się nie je. Macie dyplomy i pięknie z waszej strony, inni mają pracę — też pięknie i sprawiedliwie. Jakże nierówny byłby rozkład gdybyś miał i dyplom i pracę i pieniądze a analfabeta nie. Że dyplomu zjeść nie można, no to szkoda, możesz zao op-rawić go w ramki i przyglądać się, bo i tak na nie się nie przyda, lecz ciąg-łe biadolenie, że tak jest źle, jest naj-czystszej krwi defetyzmem i musi być karane.

Życie jest wesołe i łatwe, lecz jeden taki zgorzkniały męci błogi spokój, osłabia ducha, sieje niezdrowe marze-nia i z tem wszystkim szkodzi ogromnie.

Jeszcze zgłodu nikt nie zmarł wśród akademików, jest wreszcie wszystko co trzeba, a to najważniejsze, bo jest i „Ośrodek zdrowia” i poradnia prze-ciwniężliwna, i łaźnia, możesz więc (bracie) korzystać z tego ile wlezie. Brak jeszcze co prawda kasy pogrze-bowej.



STWARZAMY ogólno-akademicki front antykomunistyczny

Takie sobie słówka

Mam przed sobą książkę Szolochowa „Zorany ugor” tom drugi, strona 126, naiwny kmiotek kupuje u cyganów kobylek. Kobylka ledwo zipie ale banda zgodnie dmucha w nią i oto obraz wcale pojętny; boki nie zapadnięte, kobylka tusta i pękata. Ryctyż jak nasze państwo. Dmucha ją przeważnie gazety t. zw. „czerwoniaki”. No i wynik: Potęga!

Jedna z odmiann dmuchania, to etatyzm. Trąbi się, broni się, a co napraw-dę? Państwo i państwo. Niebezpieczeń-stwa się nie widzi. Państwo jak mo-loch pochłonie inicjatywę prywatną i wkrótce pozostanie wielka masa urzęd-ników i wielka masa ludności duszącej się pod dobrodziejstwem etatyzmu, wielka masa ogłupiałych, już teraz i drepczących w kieracie ciagle w kółko i bez wytchnienia.

Ossendowski nawołuje do napisania książki o cnotach i wadach Polaków. Cnoty to cała literatura. Z wadami trochę gorzej. Znany objaw. Czego się nie ma to u tem najwięcej się pisze i mówi. W gruncie rzeczy jednak nie jesteśmy tak bardzo narodem wartoś-ciowym. Ludzi wartościowych nie u-

szanse.

Daj Boże zdrowie panie Kaczmar-ski i nieznaną goju co na 20.000 na-bileś sprytnego żydka. Czasy widocz-nie zmieniają się na lepsze. Z jednej strony związek popierania polskiego stanu posiadania z drugiej Polacy nie-znacznie zaczynają mądreć. Nawet ja-ko prawnik nie odczuwam oburzenia bo wiem jaką drogą „biedny żydek” do-szedł do takiej masy pieniędzy. Dla wyjaśnienia: Kaczmarz obchodził Na-lewki i zbierał datki na wyjazd dele-gacji żydowskiej do Anglii, na pogrzeb.

Manja wiecownia ogarnęła nas os-tatnio. Sprawa ważna dla akademików i obniżka opłat narazie kończy się fia-skkiem.

Ci co chodzą bez butów i portek w opłakany stanie zdrowotnym odczu-ją to jako tragedię, i niezbyt miły po-darunek od tych co wywalczyli Polskę, nie tylko dla siebie, ale przyszłych po-koleń. O obniżce nawet cała prasa po-dawała, minister dorzucił parę wznio-słych hasełek, konferencja rektorów brała to pod uwagę!

W początkach grudnia Myśl Mo-carstwowa chciała urządzić wiec prze-ciw opłatom, ale to nam wyperswado-wano, dlatego, że wtedy były pewne

bowej, ale to drobnostka, przyjaciele wszystkich urzędów, bądźcież leżał pięknie i możecie się uśmiechać.

Tylko nie szerzyć defetyzmu. Więcej entuzjazmu i radości.
Z. A.

NADESŁANE

List do Redakcji

Nie mogąc zrozumieć zarzucanej mi „prowokacyjnej” obrazy Romana Dmowskiego” pozwól sobie na następujące wyjaśnienie:

Stefan Lochtin czynił zarzut obozo-wi rządzącemu, że dąży do Polski fede-racyjnej. Zabierając głos uważałem za stosowne odpowiedzieć, że Narodowa-Demokracja jeszcze do połowy 1917 r. myślała o autonomii pod berłem mo-narchii rosyjskiej. Niechąc być goło-słownym przytoczyłem fakt z książki Pobóg - Malinowskiego „Narodowa De-mokracja” 1887—1918, który na stro-nicy 351 podaje: że w numerze 229 „Gazety Warszawskiej z soboty 22 sierpnia 1914 roku w art. „Odpowiedź na odezwę Naczelnego Wodza” a pod-pisanego między innymi przez L. Ba-lickiego i Romana Dmowskiego można czytać.

„Wasza Cesarska Wysokość! Głę-boko wzruszeni orędziem Waszej C. Wysokości, które nam obwieszcza, że waleczna armia rosyjska o świętą dla naszego narodu sprawę walczą...”

W dzisiejszym dniu tak ważnego dla Narodu Polskiego wezwania przejąć jesteśmy gorącym pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej, stojącej pod Najdosłojniejszym dowództwem W. C. Wysokości i oczekujemy jej pełnego na polu walki triumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddane uczucia prosimy Wa-szą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana”.

Nie wiem, czy przytaczanie tego rodzaju faktów ma akurat obrażać Narodową Demokrację i jej lidera, może odwrotnie przynieść jej chlubę. Przyszłość pokaże,

Z mojej strony nie było ani prowokacji ani chęci obrazić, zwykła, najprzy-miwniejsza rzeczowość, ale że to było „nie na rękę” młodym narodowcom, za to przecież nie można odpowiadać. Łączę wyrazy szacunku dla Sz. Redakcji.

Sidordewicz Emanuel

Żydzi świetnie się znają i popierają Koncert wydymanego żyda Smidta bity komplet. Jarboro ślicznie śpiewała — komplet krzesel pustych. Maksakowa — pustki. Barsowa — gruba Ruch-la — chałataczy jeden na drugim. A propos: towarzysza Barsowa miała pierścionki na palcach, toż to nawyczki zgnieł burżuazji!

J. Piotrowski.

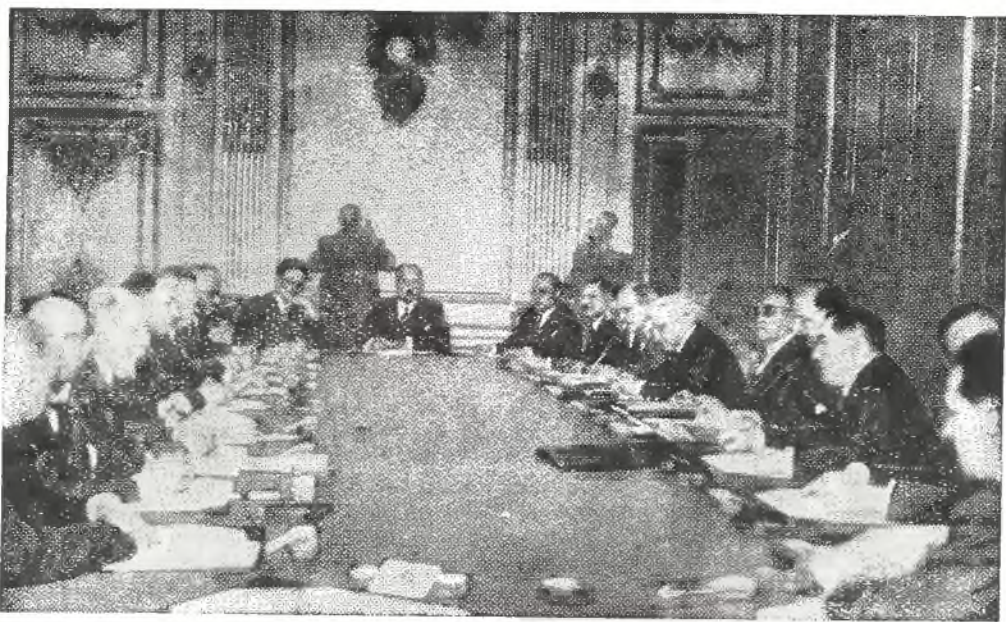
Redaktor: Jadwiga Poklewska-Kozłowska

Większość dla gabinetu Sarraut'a

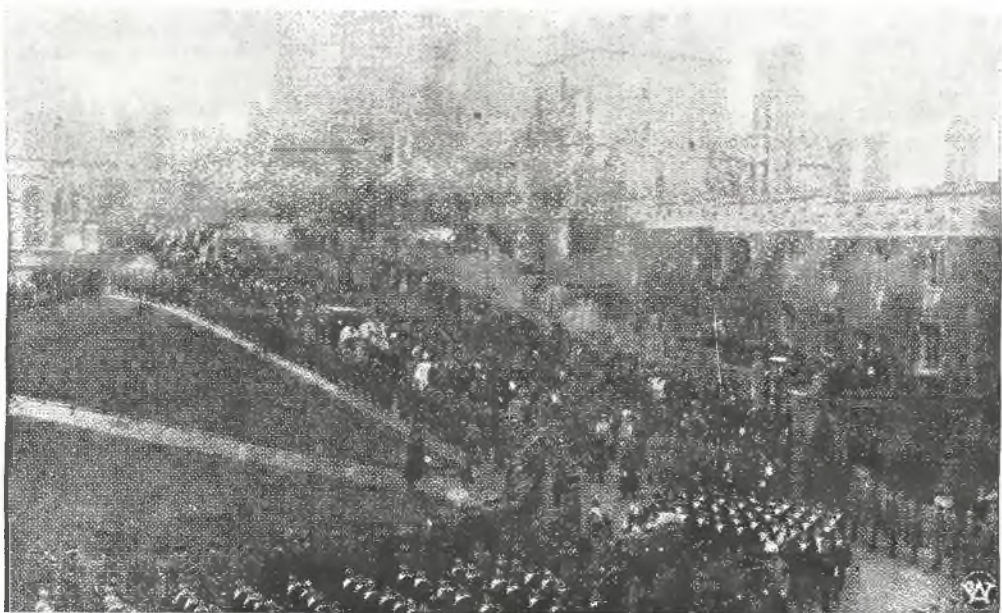


Nowy gabinet Sarrauta zdobył w głosowaniu większość 361 głosami przeciw 165

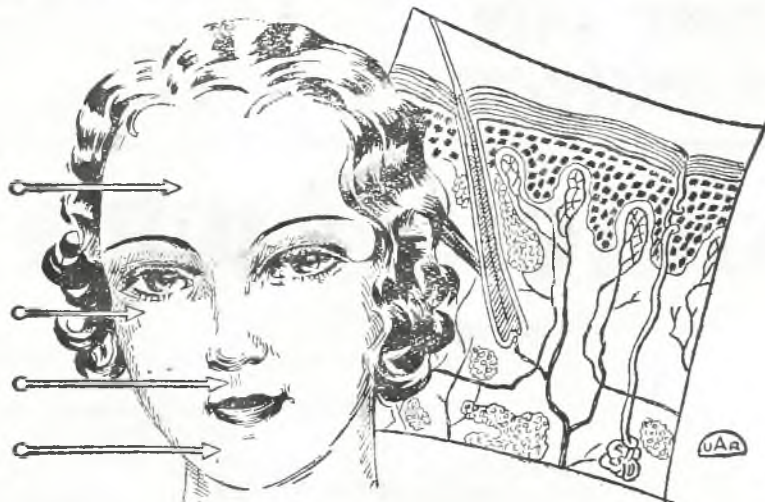
Jubileuszowy gabinet odbywa pierwsze posiedzenie



Francuski gabinet Sarrauta, który jest setnym z kolei od roku 1870, odbył onegdaj pierwsze posiedzenie.



Z ŻAŁOBNYCH DNI W ANGLJI.



ZDROWIE I PIĘKNO CERY

Żaden skarb nie przewyższa skarbu doskonałej cery. Suche, tłuste, zwiotczone, spryszczone cery, powstają głównie na tle nieumiejętnej pielęgnacji. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, docierającym poprzez skórę do zasadniczej przyczyny dolegliwości skóry, rozpoczynając stamtąd swe zbawienne działanie. Po krótkim używaniu tego wspaniałego kremu, który stanowi znakomitą odżywkę dla zmęczonej cery, zmarszczki, zwiotczenie i inne wady cery znikają. Skóra nabiera życia i staje się czystą i gładką, a przy dłuższym stosowaniu kremu Abarid, cera zyskuje nieskazitelną trwałą piękność, a nie chwilową poprawę. Używajcie kremu Abarid, a zrozumiecie dlaczego tysiące Pań nie może się bez niego obejść.

KREM ABARID

Wydawca: Stanisław Mackiewicz

KOMUNIKAT! Niniejszem uprzejmie podajemy do wiadomości, P. T. Publiczności, iż oddaliśmy na wyłączne wyświetlanie w Wilnie kinu „CASINO” nasze najpotężniejsze arcydzieło bież. roku

BURZA NAD ŚWIATEM

Z poważaniem Fox Film-Towarzystwo.

JUŻ w tych dniach ukaże się na naszym ekranie najpotężniejsze monumentalne widowisko filmowe **BURZA NAD ŚWIATEM** Szczegóły podamy w nast. ogłoszeniach. Dyrekcja kina „CASINO”

CASINO

Dzisiaj potężny film wschodni

CZU-CZYN-CZAU

W rol. gl. Anna May Wong i Fritz Kortner. Przepych. Czar. Muzyka. Śpiew. Nadprogram: Dodatki i aktualja.

PAN

Uwaga rodzice i dzieci: Film dla wszystkich

Jaśnie Pan Szofer

BODO. Fertner. Benita.

Świetny nadprogram: groteska rysunkowa „Betty kapie pleska” i najn. aktualja.

HELIOS

Reprezentacyjny triumfalny film wiedeński

PEPI

W rol. gl. ulub. publ. czarujący HERMAN THIMIG i najpięk. wie deńska Christi Mardayn. Reż. Karol Lamacz. Przepiękne melodje „następcy Straussa” — Ralfa Benatzkyego. Nadprogram: Atrakcyj. Pocz. o 4 ej. W niedzielę od 2-jej

Programy radia

WILNO.

Środa, dnia 5 lutego 1936 r.

6,30 Pieśń. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Muzyka poranna (płyty). 7,20 Dziennik poranny. 7,30 Utwory Katelbey'a (płyty). 7,50 Program dzienny. 7,55 Giełda rolnicza. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,57 Przerwa. 11,57 Czas. 12,00 Hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Kobieta zasłużona, pog. wygł. Henryk Lukrec. 12,30 Koncert zespołu Haliny Adamskiej 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30 — 14,30 Muzyka popularna (płyty). 14,30 — 15,15 Przerwa. 15,15 Codzienny odcinek powieściowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Muzyka operetkowa (płyty). 16,00 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. 16,20 Koncert chóru „Eryana”. 16,45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia. 17,00 Dyskutujmy. 17,20 Orkiestra Tadeusza Serebyskiego. 17,50 Świat się śmieje. 18,00 Recital śpiewaczy Teodora Kleinmana. 18,30 Program na czwartek. 18,40 Jan Sebastian Bach: Sonata h-moll. Wyk. Michał Malachowski (flet) i Samuel Chones (fortepian). 19,00 Co słychać w handlu rolniczym, wygł. inż. Stanisław Perzanowski. 19,10 Skrzynka ogólna. 19,20 Chwilka społeczna. 19,25 Koncert reklamowy. 19,35 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,45 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 19,50 Reportaż aktualny. 20,00 Koncert w wykonaniu słynnej śpiewaczki japońskiej Teiko-Kiwa z udz. ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Recital fortepianowy Artura Rubinsteina. 21,55 Źródła stałego kryzysu w teatrach polskich. Szkic literacki wygł. Jan Lorentowicz. 22,10 Pogadanka dla kupców. 22,20 Olimpijczka tenorów, audycja konkursowa. 22,55 Muzyka taneczna w wykonaniu M. Ork. P. R. 23,00 Komunikat meteorologiczny. 23,05 — 23,30 Muzyka.

WARSZAWA

Czwartek, dnia 6 lutego 1936 r.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla młodzieży. 13,00 Rytm taneczny XVIII wieku. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Mozaika muzyczna. 16,00 Gadaninka Starego Doktora. 16,15 Muzyka polska. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 O samokształceniu — „Czytanie książek” — pogadanka. 17,15 Muzyka francuska. 17,50 Książka i wiedza — O książce Wiliama Bragg. 18,00 Kwintet salonowy Wiesława Wilkosa. 18,30 Film, plastyka, architektura. 18,40 Jak spędzić święto. 18,55 Nowiny leśne. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Sabat oper. — lekka audycja muzyczna. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrona przeciwlotniczo — gazowa — pogadanka. 21,00 „Paweł zabija Gawa” — słuchowisko. 21,45 Nasze pieśni. 22,05 Johannes Brahms. Op. 115 Kwintet klarnetowy. 22,35 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. 22,40 Muzyka taneczna.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

Polskie kino „ŚWIATOWO” Mickiewicza 9. Premiera! Poraz pierwszy w Polsce! Nareszcie został oceniany film — okrutny dokument krwawych walk i wiecznych zbrodni ludzkości!

UCIECZKA

(Tragedja obcokrajowców w Rosji Sowieckiej)
Wejść! Rewolucja! Czerezywiczaj! Polowanie na ludzi! Piekło Wschodu! Nie fantazja — lecz rzeczywistość!
W rolach głównych: Szeletow, Käthe de Nagy, Hans Albers.
Wejście na widownię tylko podczas przerw. Początek seansów 4—6—8 i 10 15 w święta od g. 2-ej.

TEATR REWJI „MURZYŃ”

Dzisiaj premiera! Nowa wielka arcywesoła rewja w 2 cz. i 18 obrazach p. t. „GRUNT NA ŚWIECIE TO ECIE PECIE”
Udział biorą nowozasądzani: primadonna rewji warszawskiej Ina WOLSKA, wirtuoz piosenkarz, humorysta i parodysta ostatnich nowości Janusz WOLJAN, wodewillista, tancerz i aktor A PIOTROWSKI oraz ulub. wil. S. Grochowski, J. Granewski, Mieczkowski, balet i ta. Nowa wystawa Wspaniale dekoracje art. mal. W. Zaleskiego. Początek codziennie o g. 6,30 i 9 w. W niedzielę o g. 4. 6,30 i 9 w. Ceny miejsc od 25 gr.

REWJA

Balkon 25 gr. jutro premiera Nr. 59 p. t. „Na jeża z przedziatkem”
z udziałem nowozasądzonych pieśniarzy Geny HOMARSKIEJ, wirtuoz muzyki ekscentrycznej EDDIEGO, dnetu BOJARSKI—SZELLY oraz alabieńczyk P. T. publiczności pieśniarki Taissy PUCHALSKIEJ, piosenkarza Ant. IZYKOWSKIEGO, balera „TANAGRA”
Codziennie 2 seanse 6,45 i 9,15. W niedzielę i święta 3 seanse: 4,45, 7 i 9,15.

Cukiernia S. Rudnickiego (Mickiewicza 1)

Padaje do wiadomości miłośników muzyki koncertowej i salonowej, że z dniem 1-go lutego rozpoczął swe występy znakomity skrzypek **Stanisław BALSZTEJN** z dobranym zespołem, zaopieczonym w bogaty repertuar

Apteka Centrali Zakupów dla Kas Chorych w Wilnie niniejszem ogłasza przetarg ofertowy na dostawę w Wilnie w ciągu roku 1936 skrzyń kolejowych z drzewa sosnowego i skrzynek pocztowych z klejonek. Warunki techniczne oraz przybliżoną ilość skrzyń zainteresowani mogą otrzymać w Apteczce Centrali Zakupów w Wilnie, ul. Węglowa 12.
Termin składania pisemnych ofert upływa w dniu 11 lutego 1936 r. o g. 10 tej przed południem.

Wybicie szyby w sklepie

WILNO. W sklepie ze słodyczami „Union” przy ul. Wielkiej 27 wybito szybę. Dwóch poszlakowanych o ten wybrzyk zatrzymano.



Nowootwarta PRALNIA ELEKTRYCZNA I GAZOWA „PERŁA” przyjmuje wszelkie pranie i roboty chemiczne — WYKONANIE — PIERWSZORZĘDNE CENY NISKIE Mickiewicza 28.

Kupno i sprzedaż

DOBERMANA tresowanego sprzedam. Krakowska 42 m. 6.

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

CHCE KUPIĆ OKAZYJNIE sypialnię jasnego dębu lub jasionową, komplet, lub częściowo. Zgłoszenia do adm. dla L. R.

PIĘKNY PLAC do sprzedania przy Górze Bouffalowej Nr. 21 (koło Sądu Okręgowego) informacje: Kanoniczna N. 2-a.

PAPUGA w klatce mosiężnej, agawa do sprzedania. Antokol 50 2, tel. 7-94.

Lokale

Za pokój lub małe mieszkanie bez umeblowania będąc udzielać lekcji lub korepetycji w zakresie ośmiu klas gimnazjum. Zgłoszenia do „Słowa” pod „Za lekcje”.

MIESZKANIE 6 pok. wszelkie wygody do wynajęcia. Sierakowskiego 21.

Do wynajęcia 2 pokoje z umeblowaniem lub bez, z prawem korzystania z salonu, telefonu i łazienki. Odpowiednie dla doktorów, adwokatów, profesorów lub podbiuro. Vis-a-vis Apteki Miejskiej, ul. Wileńska 22, m. 2, I piętro. P. Olszewska.

ZA POKÓJ, albo obiady udzieli korepetycji. Podejmę się innej pracy. Oferty do adm. sub „Student”.

Jeden lub dwa większe pokoje na parterze, umeblowane, od zaraz do wynajęcia. Światło, opał, łazienka, telefon. Zygmuntowska 22 m. 1. Tel. 6 40.

POSZUKUJĘ pokoju z niezapłaconym wejściem dla samotnej starszej osoby. Pożądane w rejonie ulic Zamkowej i Kościuszki. Oferty skierowywać do Administracji „Słowa” pod I. S.

Nauka

STUDENT USB udziela lekcji, przy gotowości do egzaminów wstępnych w zakresie szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Gony dostępne. Dowiedzieć się: ul. Popławska 2. Stanisław Ossoliński.

Poszukuję pracy

REZERWISTA lat 25, poszukuje pracy: gajowego — ogrodnika — dozorca letniska, mogę zarządzać gospodarstwem. Warunki skromne. do 20-II Nie męczym, Ciasna 5 Ludwik Stępkowski, ogrodnik.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

Inteligentny młody pracownik: długoletnią praktyką rządca piasarz powiatowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa przedłoż. ul. Krzywe-Koło Nr. 18—2.

MŁODA inteligentna panienska, lubiąca dzieci oraz piszącą na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek pracy. Dowiedzieć się: Antokolska Nr. 30 L. M.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejsce obcej. „M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

Różne

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY koło 100 ha. Chruszczyński Kozłany Hołowak

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4—6 poleca ABSOLWENTKI SZKÓŁ ZAWODOWYCH, jak to: maszynek, ekspedientki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktorzy szycia, i gotowania, pielęgniarzy, oraz wychowawczynie. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13 do 15. Pośrednictwo bezpłatne.

Wilno, Drukarnia „Słowo” Zamkowa 2.

Redaktor Henryk Kassyanowicz